Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 46. — ROK XXXIX.

WTOREK 16 LUTEGO 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Budżet i społeczeństwo.

Jeżeli powracamy jeszcze do budżetu na rok 1932/33, to czynimy to nie dlatego, żeby w ostatnich czasach zaszły jakie zmiany, któreby zakwestjonowały w czemkolwiek słuszność naszych uwag, robionych w tym względzie już niejednokrotnie. Raczej przeciwnie. Nie tylko nic się nie zmieniło — uchwalenie budżetu odbyło się zgodnie z naszemi przewidywaniami — ale nawet okoliczności, w jakich nastąpiło ostateczne załatwienie tego, bądź co bądź, ważnego dla państwa aktu, przemawiają jeszcze silniej za tem, że potraktowano go wyłącznie ze strony formalnej. Chodziło o to, żeby budżet był uchwalony w wyznaczonym terminie i cel ten osiągnięto. Co zaś dalej będzie, to już rzecz rządu...

Przypominamy, że opozycja w ciągu dyskusji nad budżetem nie zgłaszała poprawek; przypominamy, że realność budżetu, najpoważniej i najwszechstronniej kwestjonowana przez opozycję, nie znajdowała zdecydowanych obrońców na ławach rządowych. Zdaje się, że pod tym względem nie mieli również złudzeń i referent generalny budżetu i pan minister skarbu. Było to novum, które poraz pierwszy zdarzyło się w dziejach odrodzonego państwa polskiego. A drugiem novum, jeszcze bardziej kwestjonowanem i niebezpiecznem, to uchwalenie ustawy skarbowej, która daje możność rządowi czynienia w budżecie takich zmian, jakie uzna za stosowne. Tak potraktowany budżet robi wrażenie olbrzymiego funduszu dyspozycyjnego, który, jak wiadomo, ma to do siebie, że można nim rozporządzać według własnego uznania.

Przy trzeciem czytaniu budżetu opozycja jeszcze raz w formie uroczystych deklaracyj poszczególnych klubów zaznaczyła swe stanowisko do polityki rządu i przytoczyła szereg motywów, dla których w tym roku postanowiła zgodnie oświadczyć się przeciwko budżetowi. Motywy te są powszechnie znane, jak i treść zgłoszonych deklaracyj. Wystarczy stwierdzić, że znowu poraz pierwszy się zdarza, żeby cała opozycja zajęła tak solidarny front wobec budżetu państwa. W poprzednich latach rządów pomajowych solidarności tej nie było. Dawniej jedne kluby, będące w opozycji do rządu, wychodząc z pobudek państwowych, głosowały mimo wszystko za budżetem, inne wstrzymywały się od głosowania, inne wreszcie oddawały swe głosy przeciwko budżetowi. Dopiero teraz, w szóstym roku rządów pomajowych, budżet państwa przeszedł wyłącznie głosami klubu BB., na który dziś spada cała zań odpowiedzialność. Jest to, zresztą, odpowiedzialność bardzo iluzoryczna, gdyż rola klubu BB. w zakresie uchwalenia budżetu ograniczała się do akceptowania gadnień budżetowych. Pozostaje jeszcze do stanowisko rządu i opozycji w sprawie zagodnień budżetowych. Pozostaje jeszcze do omówienia rola trzeciego czynnika w tej sprawie — społeczeństwa, którego wysiłek dopiero oraz jego możliwości finansowe nadadzą w mniejszej lub większej mierze kształty realne uchwalonemu budżetowi. Nie trzeba być wielkim pesymistą, żeby przyjść do przekonania, że obecnie, wskutek przeciągającego się kryzysu gospodarczego, i wysiłek ten będzie mniejszy i możliwości finansowe skurczyły się do ostatecznych granic. Katastrofa rolnictwa i niekończący się długi łańcuch bankructw w przemyśle i handlu, nie mówiąc już o zamieraniu całych, najbardziej cennych w życiu gospodarczem Polski ośrodków przemysłowych, jak naprzykład, Górny Śląsk, stwarzają dla budżetu na rok 1932/33 horoskopy jak najmniej pomyślne. Olbrzymia suma miljarda 800 miljonów złotych zaległych podatków jest również bardzo groźnem memento. Uchwalony przed paru dniami budżet nie uwzględnia wcale zubożenia wszystkich warstw ludności, które w tym roku poczyniło ogromne postępy, trzeba się więc liczyć z tem, że po stronie wpływów powstaną takie luki, iż zapełnić je będzie można, i to nie całkowicie, tylko w drodze dalszych kompresyj i nowych wyjątkowych zarządzeń finansowych.

Tak się przedstawia obecnie sytuacja. Nie zmieni jej uchwalony budżet, ale, przeciwnie, nada jej piętno palącej aktualności. Zaledwie budżet uchwalono, a już coraz głośniej mówi się o obniżeniu pensji pracownikom państwowym, o zmniejszeniu rent inwalidzkich i różnych reformach w zakresie emerytur. Wicemarszałek sejmu, p. Polakiewicz, może prostować niektóre, zdaniem jego, nieściśle powtórzone w komunikacie naczelnego komitetu pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych wypowiedziane przez niego zdania i opinje, ale z pewnością nie zaprzeczy, że znowu nad setkami tysięcy obywateli zawisła groza nowego pogorszenia ich warunków życiowych. Rozumiemy dobrze, że nie jest przyjemnie o tem mówić w kilka dni po uchwaleniu budżetu w wysokości, żądanej przez rząd, i przez większość, oddaną rządowi.

Tak, budżet państwa to nie tylko sprawa rządu i opozycji. Jest to zagadnienie, które przedewszystkiem interesuje społeczeństwo. Musi ono być przygotowane na to, że czekają go nowe ciężary, niejednokrotnie przechodzące jego siły.

A. D.

Hindenburg ponownie kandyduje.

Berlin, 15 lutego. Prezydent Rzeszy Hindenburg zgodził się na ponowne postawienie kandydatury w przyszłych wyborach prezydenta. Zgodę swoją wyraził Hindenburg w komunikacie, w którym m. in. oświadcza, że po dłuższym namyśle, świadom ciążącej na nim odpowiedzialność za losy ojczyzny, zgodził się przyjąć ewentualny wybór ponowny. Uważa za swój obowiązek przyjąć kandydaturę, gdyż proszony był o to nie przez tą lub inną partję, lecz przez szerokie sfery ludności niemieckiej. Jeśli zostanie wybrany, będzie dalej służył ojczyźnie wszelkiemi siłami, aby na zewnątrz dopomóc jej do zdobycia wolności i równouprawnienia, a w stosunkach wewnętrznych doprowadzić do konsolidacji i dobrobytu. Jeśli upadnie, wówczas nie spotka się z zarzutem, że w ciężkiej chwili opuścił swe stanowisko.

Wybory komunalne w Bułgarii.

Sofja. PAT. Wczoraj w 68 miastach w Bułgarji odbyły się wybory do rad miejskich, które są obierane w połowie co dwa lata. Wybory odbyły się w zupełnym spokoju. Według prowizorycznych obliczeń koalicja rządowa uzyskała 60 proc. ogółu liczby głosów podczas gdy w poprzednich wyborach partja porozumienia demokratycznego otrzymała zaledwie 30 proc. Pomimo energicznej agitacji, komuniści nie uzyskali większości w żadnym z okręgów wyborczych.

Zbyt daleko idące pełnomocnictwa ministra.

JUTRO TRZECIE CZYTANIE PROJEKTU O USTROJU SZKOLNICTWA.

Warszawa, 15. 2. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym sejmowa komisja oświatowa zakończyła drugie czytanie przedłożenia o nowym ustroju szkolnictwa. Trzecie czytanie projektu wyznaczono na środę dnia 17 b. m.

Na początku posiedzenia omawiano artykuły 53, 54 i 55, zawierające postanowienia o najdalej idących pełnomocnictwach dla ministra w sprawie zmiany obowiązujących ustaw i przepisów szkolnych. Poseł Kornecki z Kl. Nar. podniósł, że art. 53 daje ministrowi prawo realizowania w przeciągu sześciu lat nowych form organizacji szkół, a art. 55 pozwala mu zmieniać w drodze rozporządzeń wszystkie dotychczas obowiązujące ustawy, celem wprowadzenia w życie nowego ustroju. Mówca zaproponował do art. 53 poprawkę, by 6-letni okres reorganizacyjny odnosił się tylko do szkół państwowych i publicznych, zaś szkoły prywatne nie byłyby związane tym terminem. Ponadto p. Kornecki podniósł, że udzielanie pełnomocnictw dla ministrów w ustrojach konstytucyjnych jest niedopuszczalne i dlatego zaproponował skreślenie artykułu 55-go.

Pos. Sommerstein (Koło żyd.) poparł wywody posła Korneckiego i zgłosił analogiczny wniosek w sprawie art. 55.

Wicemin. Pieracki oświadczył, że skreślenie art. 55 uniemożliwiłoby wprowadzenie w życie projektowanego ustroju, gdyż trzeba było najpierw przeprowadzić kodyfikację ustawodawstwa szkolnego i znowelizować obowiązujące ustawy, na co niema czasu. P. wiceminister przypomniał dalej, że sejm niejednokrotnie pełnomocnictw ministrom udzielał.

Pos. Stefan Dąbrowski (Kl. Nar.) poparł stanowisko posła Korneckiego i podkreślił, że sejm w okresie przedkonstytucyjnym mógł udzielać pełnomocnictw. Obecnie tak ważne zagadnienie winno się załatwić tylko w drodze ustawy. Art. 55 grozi również, mówi pos. St. Dąbrowski, naruszeniem autonomji szkół akademickich. Wicemin. Pieracki oświadczył, że art. 55 nie obejmuje szkół akademickich. O szkołach akademickich mówiły już artykuły 51 i 52.

Referent pos. Smulikowski sprzeciwił się poprawkom Klubu Narodowego. W rezultacie artykuły 53—55 przyjęto z drobnemi zmianami pos. Sommersteina, wyłączającemi z pod pełnomocnictw ministra ustalenie zasady zakładania szkół powszechnych, która jest określona w obowiązującej ustawie o zakładaniu i utrzymywaniu tych szkół.

ZMIANA JUŻ W ROKU BIEŻĄCYM.

Przy omawianiu art. 56—59 i przepisów końcowych poseł Kornecki domagał się, ażeby postanowienia tej ustawy nie dotyczyły ustroju szkół artystycznych, który powinna określić specjalna ustawa. Poza tem p. Kornecki domagał się, ażeby ustawa obowiązywała nie od 1 lipca 1932, ale dopiero od 1 lipca 1933, by umożliwić gruntowne przygotowanie rozporządzeń wykonawczych i programów dla nowego ustroju.

Wicemin. Pieracki sprzeciwił się żądaniom posła Korneckiego i artykuły uchwalono bez zmiany.

Po załatwieniu ustawy, przystąpiono do omawiania wstępu. Obrady nad wstępem odłożono bowiem na koniec debat o reformie ustroju szkolnego.

MORALNOŚĆ NIE DA SIĘ ODŁĄCZYĆ OD RELIGJI.

Pierwszy zabrał głos ks. poseł Czuj (BB.), który w dyskusji szczegółowej dotąd nie przemawiał. Ks. Czuj oświadczył, że moralność nie da się odłączyć od religji. Wstęp mówi, że ustawa ma zapewnić młodzieży „jak największe wyrobienie moralne". Możnaby się domyślać, że powinno się tam mieścić również wyrobienie religijne. Ażeby nie było wątpliwości, mowca zgłasza poprawkę, ażeby słowo „moralne" uzupełnić do wyrażenia „religijno-moralne".

Poseł Stefan Dąbrowski przypomniał, że posłowie Klubu Narodowego pragnęli, by zasady wychowania były ustalone na początku obrad nad reformą szkolnictwa, przed przystąpieniem do omawiania poszczególnych artykułów, jednak większość rządowa odrzuciła ten postulat. P. Dąbrowski przypomniał dalej, że posłowie z Klubu Narodowego zgłaszali już przy omawianiu poszczególnych typów szkół poprawki, że wychowanie w tych szkołach ma być oparte na zasadach religijno-moralnych, ale poprawki te odrzucono. Mowca zgłasza poprawkę, by obywatelom polskim zapewnić jak najwyższe wychowanie (a nie wyrobienie) religijno-moralne, umysłowe i fizyczne, oraz by na końcu wstępu zmienić tekst rządowy w ten sposób, by brzmiał on, że „zdolniejszym i dzielniejszym jednostkom ze wszystkich środowisk umożliwi się osiągnięcie najwyższych szczebli naukowego i zawodowego (zamiast naukowo-zawodowego) wykształcenia".

Pos. Sommerstein domagał się uzupełnienia tekstu w ten sposób, by po słowie „obywatelom" dodać „bez różnicy wyznania i narodowości", oraz od słów „wyrobienie moralne" dodać „narodowe".

Pos. Piotrowski (PPS) oświadczył, że nie przywiązuje większego znaczenia do wstępu i wypowiedział się przeciwko poprawce, dotyczącej wychowania religijnego, gdyż jego zdaniem wyraża ona tendencję do sklerykalizowania (?) szkół, natomiast Klub jego stoi na stanowisku szkoły świeckiej.

Wicemin. Pieracki oświadczył, że rząd uważał, iż w pojęciu „moralne" mieści się także pojęcie „religijne" i dlatego nie zamieścił tego w tekście. Obecnie przychyla się do poprawki ks. posła Czuja, przyznając, że wychowanie powinno być religijne nietylko co do formy, ale i co do treści. P. wiceminister sprzeciwił się poprawkom posłów Sommersteina i Wełykanowicza, uważa bowiem, że równość praw dla wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości zabezpieczona jest w konstytucji. Powtórzenie tego w omawianej ustawie jest niepotrzebne. Wicemin. Pieracki sprzeciwił się również poprawce, która mówi, że szkoła ma wychowywać obywateli świadomych nietylko obowiązków, ale także i praw obywatelskich. Poprawkę taką zgłaszał pos. Sommerstein. Podobne stanowisko zajął i referent.

W rezultacie przyjęto poprawkę ks. Czuja oraz dwie poprawki posła Stefana Dąbrowskiego.

Krwawa bójka polityczna na Śląsku niemieckim.

Wrocław 15 lutego. W Biskupicach w powiecie kluczborskim doszło wczoraj do krwawej bójki między przeciwnikami politycznymi. Gdy sekretarz okręgowego związku Reichsbanneru Musioł wraz z sekretarzem związku robotników rolnych wracali ze zgromadzenia, napadło na nich ponad stu narodowych socjalistów i członków Stahlhelmu. Zmuszony do użycia broni w obronie własnej Musioł oddał szereg strzałów i położył trupem na miejscu trzech napastników. Po wystrzelaniu wszystkich nabojów przez Musioła, gdy nie mógł się już skutecznie bronić, napastnicy rzucili się na niego i pobili sztabami żelaznemi i kamieniami aż do zupełnej utraty przytomności. — W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Wołczynie.

—o—

Generalny atak floty na Hawai.

Wielkie manewry amerykańskie na Oceanie Spokojnym.

Nowy Jork 15 lutego. Wczoraj zakończyły się wielkie manewry amerykańskiej floty wojennej, jakie odbywały się na Oceanie Spokojnym, na przestrzeni między Kalifornią a wyspami Hawajskiemi. Punktem kulminacyjnym tych ćwiczeń był generalny atak na Hawai, gdzie pod osłoną sztucznej mgły, wytwarzanej przez 60 okrętów wojennych, wysadzono na ląd 40 tysięcy żołnierzy. Równocześnie eskadra hydroplanów atakowała najważniejsze punkty strategiczne wysp.

—:o:—

O czem piszą inni?...

„Strzelec“ a ustawa małżeńska.

„Słowo Pomorskie“ (Toruń) ogłasza okólnik komendanta „Strzelca“ na Pomorzu, **p. Jana Koca**, w sprawie projektu ustawy **małżeńskiej**. Brzmi on:

„Toruń, dnia 18 grudnia 1931 r. Kom. okr. Pomorze. L. dz. 5585/31.

Poufne!

Ostatnie orędzie J. E. Ks. Prymasa Hlonda w sprawie obrony prawa małżeńskiego wzywa towarzystwa do podejmowania rezolucyj w sprawie instytucji małżeńskiej.

Jakkolwiek orędzie to jest skierowane do **towarzystw kościelnych (?)**, to jednak mogą zajść wypadki, że niektóre organizacje, nie rozumiejąc intencyj J. E. Ks. Biskupa, zechcą również w tej sprawie zająć swoje stanowisko.

Wobec powyższego uważam za konieczne podkreślić, że **Związek Strzelecki jako organizacja całkowicie apolityczna, o charakterze wojskowym, nie ma prawa w tej materji zabierać głosu.**

O powyższem powiadomić natychmiast zarządy okręgu. (—) Koc Jan, kapitan, okr. kom. Związku Strzeleckiego“.

Orędzie Ks. Prymasa było skierowane nie do „towarzystw kościelnych“, ale do całego katolickiego społeczeństwa.

A „Srzelec“, broniąc się swoją rzekomą „apolitycznością“ przed wypowiedzeniem zdania o projekcie, dowodzi, że mu ten projekt odpowiada.

Zydzi — grożą.

„Nasz Przegląd“ omawia dziwne stanowisko żydów wobec budżetu w sejmie (jednak część posłów żydowskich głosowała „przeciw“, a druga — „za“).

„Z deklaracji Koła żydowskiego — pisze — wynika niezbicie, że całe żydostwo polskie doprowadzone zostało do stanu rozpaczliwego pod względem gospodarczym.

Rząd nie ma chyba już żadnych złudzeń co do wartości głosów żydowskich, które wbrew stanowisku Koła zostały oddane za budżetem. Rząd nie będzie miał z tych głosów żadnego użytku, a nie przypuszczamy nawet, aby usiłował je wykorzystać pro foro externo.

Podczas zaburzeń uniwersyteckich podkreśliliśmy z naciskiem, że jedynie Koło żydowskie znajdzie należytą wiarę w kraju i zagranicą, że każda próba zagłuszenia jego nawoływań spowodować może tylko kompromitujący efekt.

[illegible]oczcie porzucić metodę urządzania dywersji przeciwko legalnej reprezentacji żydowskiej, odczuwającej całą siłę naporu cierpiących mas ludowych.

Sytuacja dziś wytworzona na dłuższą metę nie jest do utrzymania. Rząd, nie pozbawiony poczucia realizmu musi się liczyć z ewentualnością, że dalsze tolerowanie tej sytuacji **wepchnąć musi ludność żydowską na tory bezwzględnej opozycji, wobec której obecni przywódcy Koła żydowskiego nie mieliby żadnej perswazji...**“.

A zatem groźba! Wkrótce pewnie dowiemy się, za jaką cenę porzucą żydzi tę groźbę i zechcą „współpracować z rządem“.

Komedja opozycyjna B. B.

„Dziennik Poznański“ próbuje wyjaśnić to dziwne na terenie parlamentarnym zjawisko, że rolę opozycji przeciw rządowi objęła teraz część posłów z BB. Organ konserwatywny chce nas przekonać, że sam w tę „opozycję“ wierzy.

„Nie dla uzyskania sympatji wyborców — pisze — jak twierdzi opozycja. Bezpartyjny Blok dyskutuje na terenie sejmu z rządem i domaga się koncesji na rzecz swych poprawek, lecz dla właściwego dobra obywateli. Kryzys gospodarczy każe rządowi stanąć na graniczącem wręcz ze skąpstwem stanowisku bronienia interesów skarbu. Doraźny interes społeczeństwa idzie raczej w kierunku... ulg w obowiązkach na rzecz kas podatkowych. Rozbieżność tych dążeń uwypukla się w dyskusji Bezpartyjnego Bloku z ministrami. Opozycja zaś wścieka się, że rzeczywistość demaskuje fałsz i obłudę wszelkich jej zarzutów o rzekomej niezgodności dążeń BBWR. z interesem obywateli. Jest inaczej! Bezpartyjny **Blok umie być także w opozycji**, ale w opozycji pozytywnej, wywalczającej społeczeństwu znaczne korzyści.

Czy więc mają rację pisma opozycyjne twierdząc, że w kraju wzrastają nastroje opozycyjne przeciw obecnemu rządowi? W społeczeństwie rośnie opozycja do posunięć rządu w tem tylko stopniu, w jakim rozbieżność interesów skarbu i interesów kieszeni obywatela każe być opozycyjnym także Bezpartyjnemu Blokowi. Kryzys gospodarczy nie jest okresem, w którymby kwitły skrajne sympatje i entuzjazm do rządu, jest raczej okresem nastrojów opozycyjnych wśród... niewypłacalnych dłużników. Ale z kwestją zaufania **to niema nic wspólnego. Każdy przeciętny obywatel ma raczej zaufanie do silnego rządu, niż do rządu bezsilności wobec rozwielmożnionego partyjnictwa.** Ostatni pewnik potwierdza nasze pierwsze założenie, że wszelkie argumenty partyj opozycyjnych o nastrojach antyrządowych są bajką, wymyśloną przez gorączkową wyobraźnię... tonącego“.

Nie sądzimy, by ta komedja, którą BB. zaczyna ostatnio odgrywać, podobała się społeczeństwu. Społeczeństwo wie, że w tej rzekomej „walce“ BB. z rządem chodzi poprostu o demagogiczne cele.

Zaniedbanie polskiej propagandy we Francji.

Coraz częściej pojawiają się w prasie polskiej artykuły dotyczące naszej propagandy zagranicznej. Ogólny „leitmotiv“ ich — to stwierdzenie faktu, że nasza propaganda jest słaba, że brak jej sprężystości organizacyjnej, że wreszcie nie umie wykorzystać najkorzystniejszych nieraz dla siebie momentów. To też faktem jest, że mnożą się zagranicą głosy niekorzystne dla Polski, wśród których **kwestja rewizji traktatu wersalskiego największą odgrywa rolę.** Jak swierdził ostatnio A. Nowaczyński mnożą się na półkach księgarskich broszury i dzieła przedstawiające państwowość naszą w świetle bardzo niekorzystnem. Jeszcze niedawno pisał prof. Z. Zaleski z Paryża w Kurjerze Warszawskim (dn. 18 list.), że organizacje nasze nie umieją wyzyskiwać swych stosunków z zagranicą, jak to czynią organizacje niemieckie. Dalej stwierdza, że szwankuje także mocno nasza propaganda rządowa. Dodaje wreszcie, że faktem jest, iż nawet ruch katolicki we Francji stał się domeną wpływów centrum niemieckiego. To ostatnie jest zjawiskiem tem więcej paradoksalnem, że przecież już samo poczucie solidarności katolickiej powinno nas zbliżać do katolików francuskich, pomijając w tej chwili fakt, że jednak cieszymy się — naogół biorąc — szczerą sympatją narodu francuskiego, a niemal na każdem zebraniu czy zjeździe francuzów i polaków, mówi się o odwiecznej przyjaźni polsko-francuskiej. Nie mniej nie można zaprzeczyć, że **francuskie koła katolickie coraz silniej akcentują swoje sympatje dla Niemiec** i do spraw polskich odnoszą się niejednokrotnie z dużą rezerwą. Czem sobie wytłumaczyć takie stanowisko?

Niewątpliwie składają się na to najrozmaitsze przyczyny. Przedewszystkiem katolicy francuscy propagują bardzo silnie ideę zbliżenia francusko-niemieckiego i dlatego popierały w wszelki możliwy sposób politykę zagraniczną Brianda. Na łamach paryskiej „Vie Catholique“ jak i „La Croix“ ukazywały się poważne i zasadnicze artykuły omawiające kwestję przyjaźni francusko-niemieckiej, które wywołały burzę protestów w prasie nacjonalistycznej. Młodzież katolicka ogłosiła na łamach „Vie Catholique“ wraz z innemi organizacjami młodzieży francuskiej odezwę wzywającą do współpracy z niemieckiemi organizacjami katolickiemi. Niewątpliwie niemieckie Centrum, mającego u steru rządu swego wybitnego przedstawiciela w osobie kanclerza Brueninga, cieszy się sympatjami francuskich kół katolickich. Faktem jest, że pobyt kanclerza w Paryżu wywołał prawdziwy entuzjazm u katolików francuskich, którzy dopatrywali się w wizycie męża stanu początków nowej ery w stosunkach francusko-niemieckich. **Jest rzeczą pewną, że ambasada niemiecka w Paryżu pozostaje w jaknajlepszych stosunkach z francuską prasą katolicką.** Jeżeli zaś chcemy sobie zdać sprawę z siły propagandy prasowej, nie wolno zapominać, iż prasa „Vie Catholique“ (tygodnik) ma conajmniej sto tysięcy abonentów, a „La Croix“ 700 tysięcy codziennego nakładu z tygodniowem dodatkiem nawet okrągły miljon. Artykuł p. E. Rewerowskiego, jaki ukazał się w warszawskim „Przeglądzie Katolickim“ z dn. 29 listopada ub. roku p. n. „Prasa Katolicka w świecie“, jest wielce pouczającym, wykazuje bowiem, jaką potęgą jest francuska prasa katolicka rozporządzająca prócz wspomnianych pism jeszcze całym szeregiem innych czasopism. Potwierdza siłę prasy katolickiej we Francji słynny Pierre l'Ermite, który powiada dobitnie, że francuska prasa katolicka jest już dziś potęgą, a katolicy francuscy dołożą wszystkich sił, aby potęga ta urosła do rozmiarów olbrzyma. Otóż prasa ta jest dla nas obojętną, a sympatyzuje z Niemcami. Pamiętajmy także, że opinja katolicka wywiera silny wpływ na inne dzienniki, czego przykładem jest paryski „Journal des Débats“, „Echo de Paris“ i inne pisma.

Nie ulega wprawdzie kwestji, że polityka naszych władz duchownych we Francji nie zawsze odpowiada polityce kościelnych sfer francuskich. Dopóki duchowieństwo polskie stoi na straży ideałów narodowych wychodźtwa polskiego i jest najpoważniejszym czynnikiem w zachowaniu mowy i tradycyj ojczystych a z drugiej strony francuska polityka wewnętrzna nagina duchowieństwo do celów narodowych, tak długo konflikty są nieuniknione. Sytuacja Niemców jest pod tym względem korzystniejszą. Istnieje i w Paryżu wprawdzie katolicka „Misja Niemiecka“. Ponieważ jednak egzystencja jej datuje się dopiero od 20 miesięcy a zakres działania jest bardzo szczupły, nie może być mowy o nieporozumieniach. Inaczej jest, gdy chodzi o duchowieństwo polskie. Bezustannie staczać musi ono walkę o naukę religji dla dzieci polskich w języku polskim, ciągle siłą rzeczy mieszać się musi w tysiące spraw wchodzących w zakres czynności parafjalnych, a wskutek tego właśnie naraża się — jedynie w celu utrzymania stanu polskiego posiadania — na tysiące przykrości i nieporozumień. Niewątpliwie taki stan rzeczy nie działa dodatnio na propagandę polskości we Francji, jest jednak naszem zdaniem rzeczą nieuniknioną.

Nie znaczy to, jakoby polskie czynniki duchowne we Francji nie mogły działać propagandowo na dobro polskości. We wszystkich manifestacjach religijnych, emigracja pod wodzą swoich kierowników duchownych tłumny bierze udział. Zresztą propaganda wśród mas może dokonać się niemal wyłącznie na terenie religijnym. Zjazdy katolickie i kongresy katolików francuskich są silnie uczęszczane przez Polaków. Studenci teologji na uniwersytetach francuskich przynoszą prawdziwą chlubę polskości i stanowią żywą propagandę tężyzny ducha polskiego. Rektorat Polskiej Misji Katolickiej nie pomija żadnej okazji, jaka się nadarza, aby wejść w kontakt z katolikami francuskimi. Potężne organizacje katolickie jak **„Centre Catholique“** i inne posiadają również sekcje polskie. Cały szereg osób zajmujących wybitne stanowiska w katolickim społeczeństwie francuskim pozostaje w stałej łączności z Misją Polską. Przez nie Misja stara się dotrzeć do szerokich warstw francuskich katolików, przekazując broszury i dzieła propagandowe o Polsce. Utrzymał się na emigracji także zwyczaj, że wszystkie uroczystości narodowe rozpoczynają się w kościele, gdzie gromadzą się przedstawiciele francuskiego społeczeństwa. Księża polscy, którzy urządzają częściej misyjne tournée w pewnych okręgach, nie omijają sposobności, aby krzewić myśl polską i prostować błędne zapatrywania i uprzedzenia. Jest także pewien kontakt z prasą katolicką. **Jest więc pewna propaganda na rzecz polskości, ale nie zorganizowana ani uprawiana systematycznie.** Jeżeli chodzi o propagandę za pośrednictwem ambasady R. P. w Paryżu, to koła katolickie francuskie jej nie odczuwają. Społeczeństwo francuskie katolickie opierając się na głośnej tradycji polskiego katolicyzmu miało prawo spodziewać się, że właśnie ono doznа życzliwego **stanowiska ze strony urzędów** polskich. Tymczasem co się dzieje? Wywiadów i komunikatów udziela **Ambasada wszystkim ugrupowaniom politycznym i społecznym, tylko** nie prasie katolickiej. **Na konferencje zaprasza** się przedstawicieli najróżnorodniejszych poglądów tylko przedstawiciele katolickiej ideologji nie mają dostępu. Może się nie będziemy dziwili wiedząc, komu był i jest powierzony przy ambasadzie w Paryżu wydział propagandowy. Ale to nie wystarczy, aby wytłumaczyć paradoksalną w oczach francuzów sytuację, że przedstawicielstwo narodu, który czyni sobie reklamę, że jest najbardziej katolickim w świecie, sprawia wrażenie jakby pójść chciało raczej drogami francuskiej masonerji. Czy w tem zresztą jakakolwiek korzyść dla polskości? Już minęły czasy, gdy we Francji katolicyzm nie odgrywał żadnej poważnej roli. Dziś jest on znowu powagą, która wchłania w siebie coraz szersze sfery społeczeństwa francuskiego, posiada elitę inteligencji jaką się żaden inny kraj poszczycić nie może, w ostatnich już latach doprowadził do współpracy z rządem na podłożu politycznem, która bliską była realizacji konkordatu, a w dziedzinie społecznej posiada silne i spojone ideologją katolicką organizacje. Wspomnieliśmy już, jaką siłę posiada prasa katolicka we Francji. Nie może więc wyniknąć żadna korzyść z dziwnego i niczem nieusprawiedliwionego stanowiska wydziału propagandy przy paryskiej ambasadzie.

Może warto jeszcze przedstawić kilka wniosków, jakie wypływają z powyższych danych. Niewątpliwie pierwszą konkluzją jest **zmiana stanowiska urzędowej propagandy polskiej we Francji** wobec tamtejszego społeczeństwa katolickiego, a przedewszystkiem prasy. Wydaje się nam jednak, że wyjątkowo wiele może zrobić dla propagandy polskiej w sferach katolickich we Francji przedewszystkiem urzędowe przedstawicielstwo Episkopatu polskiego. Rektorat Polskiej Misji Katolickiej. Z jej wpływów, jakie już posiada, oraz z środków, jakiemi rozporządza, należałoby korzystać. Pamiętajmy, że jeszcze nigdzie silniej nie rozlegały się okrzyki na cześć Polski jak właśnie na kongresach, zjazdach, pochodach katolickich, które ogarniają tłumy żyjące tradycją, że naród polski jest najszczerzej katolicki. Tam jest wybuch żywiołowy uczuć przyjaźni polsko-francuskiej. Tam serce zastępuje zimne wyrachowanie tak bardzo właściwe masom francuskim.

Polski Instytut Współpracy z Zagranicą ma tu wdzięczne, a zarazem obszerne pole pracy. Jaknajściślejszy kontakt z Polską Misją Katolicką jest tu na właściwem miejscu. Da się zapewne w ten sposób naprawić błędy przeszłości i rozwinąć intensywniejszą akcję na przyszłość.

Paryż, w lutym 1932. S. Sz.

Z niedoli wsi polskiej.

Ścisła łączność między „Głosem Narodu“ a czytelnikami uwidoczniła się znowu w odpowiedziach na ankietę „Głosu Narodu“ w sprawie wsi. Płyną artykuły z różnych stron kraju. Dziś dajemy korespondencję, oświetlającą życie chłopów w okolicy Andrychowa, jutro umieścimy artykuł z Podhala. Uw. Red.)

Zainteresowany ogłoszeniem ankiety „Głosu Narodu“ na temat kryzysu wsi polskiej chciałbym do obserwacji p. Trzaski dorzucić garść osobistych spostrzeżeń. To co się dzieje obecnie na wsi, nabiera obrazu katastrofy zarówno gospodarczej jak i kulturalnej. Pracując w parafji o elemencie małorolnym i bezrolnym doszedłem do wniosku, iż przedłużający się kryzys gospodarczy może na jesień b. r. doprowadzić do skrajnej nędzy. Chłop dzisiaj wysprzedaje się z ostatnich zapasów, o ile można za nie lichą cenę targową uzyskać, byle tylko opłacić różne wezwania podatkowe; a jeśli jeszcze nie może kilkunastu złotych uzyskać za swą pracę wskutek stałej tendencji zniżkowej cen, zabiera swoją krowinę na postronku do domu, woląc ją zabić u siebie, bo wówczas w prywatnej rozsprzedaży więcej zarobi, niż za otrzymane 40 czy 60 groszy za kilogram żywej wagi.

Jak spadły ceny za żywy inwentarz, niech świadczy ciekawy przykład: W styczniu na targu w Wadowicach kilku gospodarzy z wioski B. kupiło konia za 12 zł., który po zabiciu i zmieleniu kości służył jako pokarm dla kur rasowych, miało się jeszcze w kieszeni kilka złotych za skórę i trochę nawozu sztucznego domowego wyrobu.

Oczywiście, że mówić o zapasach gotówki choćby w wysokości kilkudziesięciu złotych po domach wiejskich na tak zwaną czarną godzinę byłoby absurdem, **brak nawet kilkunastu groszy na kupno soli.** Chodząc po kolędzie, widziałem jak ludzie wodę, w której gotowano ziemniaki, kilka dni trzymali na kominie, byle tylko zaoszczędzić parę groszy na kupno soli. Albo taki obrazek z innej wioski R. Jestem na kolędzie w domu posłańca gminnego, ubierającego się szybko do drogi.

Z czem się tak spieszycie? pytam gospodarza?

Ano niech jegomość zobaczy!

Patrzę do teczki, a tam około 20 naglących wezwań grożących protestem niewypłaconych weksli, karami sądowemi etc. na ogólną sumę około 3500 złp. Np. gospodarz mający 6 morgów gruntu i lichy domek ma otrzymać wezwanie do zapłacenia 1500 złp.

Do wytworzenia przesilenia na wsi polskiej przyczyniły się w pewnej mierze „lepsze czasy“ z lat 1923-6, kiedy to rolnicy otrzymując dość wysokie ceny za produkta gospodarcze, nie przewidując nadchodzącego kryzysu, pozadłużali się w różnych lokalnych bankach na inwestycje we własnych gospodarstwach. Dziś przychodzi spłacać pożyczki, a tu niema z czego, więc się u pokątnych kapitalistów zaciąga pożyczki na lichwiarskie z reguły procenta (12—16% od sta). Jeszcze się chłop cieszy, że zdobytemi w ten sposób pieniądzmi może zaledwie spłacić procenty od dawnych pożyczek, często się słyszy wyrzekania i pogróżki pod adresem sanatorów, że sprowadzili na wieś nieszczęścia. Wobec agitacji partyj lewicowych, mimo dość łagodnego i cierpliwego usposobienia naszego ludu może dojść do przykrych zajść. Czy przyjdzie do rozruchów większych nie śmiem twierdzić, ale notując wystąpienia zrozpaczonych chłopów przeciw sekwestratorom, nienawiść do ziemiaństwa, jeśli gdzie zdołała się utrzymać, nieufność i podejrzliwość przeciw wszystkim osobnikom, noszącym oznaki B. B., można z dużem prawdopodobieństwem przypuszczać, że na wsi powtórzą się zjawiska, jakie dziś spotykamy w miastach przemysłowych.

Dziś ratunek dla rolnika leży jedynie w możliwości uzyskania długoterminowych pożyczek o niskiem oprocentowaniu, by się ratować przed bankructwem, dalej w zrównaniu cen towarów przemysłowych z płodami rolniczemi (bo na razie istnieje przepaść nie do wyrównania) w przyznawaniu ulg w ściąganiu podatków a przedewszystkiem **w podniesieniu wiary w duszy chłopa we własne państwo.** Słowa „dawniej bywało znacznie lepiej niż obecnie“ rozbrzmiewają często pod strzechami wiejskiemi. A jeśli tak zacznie mówić chłop, a za nim robotnik, to nastąpi szukanie ucieczki w obozach o niebezpiecznych dla kraju programach.

X. Dr. P. B.

Na ziemiach Rzplitej.

Polskie Radjo przedmiotem demonstracji żydów wileńskich.

Od pewnego czasu stowarzyszenia i organizacje żydowskie m. Wilna **domagają się od Polskiego Radja stałych audycyj w języku żydowskim** poświęconych życiu społecznemu i kulturalnemu żydów wileńskich. Żydzi wskazywali, że znaczny odłam społeczeństwa żydowskiego w całej rozciągłości popierałoby dążenia radja pod warunkiem jednak, że to radjo uwzględniałoby i potrzeby żydostwa. Audycje żydowskie, wzorem istniejących już kwadransów litewskich, byłyby urządzane w porozumieniu z poszczególnemi organizacjami i odbywałyby się 1—2 razy w tygodniu.

Jak wiadomo, dotychczas **Dyrekcja Polskiego Radja nie uwzględniła tych żądań**, gdyż żadna radjostacja w Polsce programów w języku żydowskim nie wprowadziła. Mimo odmowy, żydzi w ostatnich dniach **ponownie zwrócili się do centrali w Warszawie** z żądaniem wprowadzenia jednak audycyj w ich języku.

Chcąc wywrzeć presję na władze Polskiego Radja, **żydzi drogą okólną zdołali porozumieć się z radjostacją kowieńską w sprawie wygłoszenia tam całego szeregu odczytów o życiu żydów wileńskich. Odczyty te wygłosi działacz żydowski R. Rubinsztajn z Wilna.**

Jest to demonstracja nacjonalistów żydowskich, którzy w ten sposób chcą zmusić dyrekcję Radja Polskiego do uwzględnienia ich żądań. Radjostacja kowieńska naturalnie pochopnie przyjęła przedłożoną ofertę i już obecnie reklamuje odczyty żydowskie z Wilna, nie omieszkując przy tem dodać, **iż ucisk mniejszości żydowskiej w Polsce jest tak wielki**, iż za pośrednictwem obcych instytucyj mniejszości te mogą dopiero swobodnie wypowiedzieć swe cele, żądania i krzywdy.

Uniewinnienie pos. Fidelusa.

Pos. Fidelus ze Stronnictwa Ludowego przesyła nam wiadomość o zakończeniu procesu, jaki mu wytoczono podczas ostatnich wyborów. 5 listopada 1930 r. pos. Fidelus został aresztowany, a wkrótce potem starosta w Wadowicach polecił dokonać lustracji gospodarki gminnej w Zembrzycach, gdzie p. Fidelus był naczelnikiem gminy. Po lustracji starosta skierował sprawę do prokuratora. W sądzie w Wadowicach skazano pos. Fidelusa na 4 miesiące więzienia za wykroczenia polityczne i nadużycie władzy urzędowej. Sąd apelacyjny w Krakowie, do którego się pos. Fidelus odwołał, uwolnił oskarżonego od winy i kary za nadużycie władzy urzędowej i sprzeniewierzenia. Koszta procesu poniesie skarb państwa.

Kopalnia „Gotthard“ płonie dalej.

Pożar, jaki wybuchł w kopalni „Gotthard“ w Orzgowie, trwa w dalszym ciągu. Ogień, który przedostał się na powierzchnię szybu, został umiejscowiony około godziny 1 w nocy dzięki energicznej działalności straży gminowych, **jednakowoż w głębi szybu pali się węgiel koksujący oraz drewniane zabezpieczenia.** O ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, pożar stłumiony będzie w ciągu dwóch do trzech dni.

Wybuch gazów w kopalni Gieschego.

W nocy z soboty na niedzielę nastąpił na szybie „Nikisch“ kopalni Gieschego w Janowie wybuch gazów. Okoliczności katastrofy przedstawiają się następująco: przed dwoma tygodniami na tym szybie wybuchł pożar, który natychmiast umiejscowiono i szyb izolowano. Wobec tego, że w ostatnim czasie zauważono, iż przez tamę izolacyjną przenikają gazy, przystąpiono do uszczelnienia tamy oraz do ustawienia nowej. Przy pracy tej zatrudnionych było 14 robotników. Z przyczyn narazie niewyjaśnionych nastąpiło zerwanie tamy. Przedostający się gaz poparzył pracujących ludzi. **Wybuch był tak silny, że robotnicy zostali odrzuceni na znaczną odległość. Jeden z nich poniósł śmierć, drugi odniósł ciężkie rany, zaś 7 lżejsze rany. Reszta zdołała ujść cało.**

Historja premjówki.

Prawdziwie filmowa historja zdarzyła się niedawno w Warszawie. Urzędnik Banku Gospodarstwa Krajowego, p. M. przeglądając spis wylosowanych numerów pożyczki budowlanej, skonstatował z radością, że na jedną z jego pięciu premjówek, padła wygrana w sumie 50.000 złotych. Zatelefonował coprędzej do domu, i ... oto, czego się dowiedział.

Służąca pp. M., Kazimiera Ciesielska opuściła niedawno swych pracodawców, z powodu zamążpójścia. Ponieważ dziewczyna była pilna, pani M. zrobiła jej prezent ślubny z premjówki Nr 273.164, właśnie tej, na którą padła wygrana.

Onegdaj szczęśliwa służąca zgłosiła się po wygraną, pozostawiając całą sumę na swym, otwartym z tej okazji, rachunku w Banku. — Z sumy tej podjęła tylko 36 złotych na ... **kupno pierzyny.**

Walka z bandytyzmem na wsi.

Sędziwy i niezmużony proboszcz par. Bachowice, ks. prał. Gołba, b. katech. gimnazjum św. Jacka w Krakowie, nadsyła szereg uwag o sposobie przeciwdziałania bandytyzmowi młodzieży wiejskiej. Zamieszczając je, chcemy stwierdzić, że na zastosowanie pierwszego środka mógł sobie pozwolić tak poważny i energiczny duszpasterz, jak ks. prał. Gołba. Nie wszyscy mogą go naśladować. — Uw. „Gł. N.“.

Autor artykułu **„Chiński bandytyzm na Powiślu** („Głos Narodu“ Nr. 21 — 1932 r.) skreślił spustoszenie moralne w duszach młodzieży wiejskiej, objawiające się na zewnątrz w rozbojach, kradzieży, rozpuście i t. d., a za główną przyczynę tej niekarności uważa powojenne rozluźnienie namiętności. Wobec bezprzykładnego zuchwalstwa młodych są bezradni rodzice, duchowieństwo, szkoła, sądy i policja, bierne zaś stanowisko zajmuje administracja państwowa.

Czytający wspomniany wyżej artykuł, mógłby ulec zwątpieniu o możliwości uzdrowienia ohydnych stosunków społecznych, ponieważ zastosowane dotychczasowe środki przez wpływowe czynniki, zawiodły.

Zdziczenie młodzieży wiejskiej oprócz pewnych odchyleń miejscowych co do siły i jakości przestępstw, jest podobne we wszystkich wsiach Polski; dlatego uważam za wskazane zabrać głos w tej doniosłej sprawie i podać **naprzód** środki, których używałem z dobrym skutkiem w celu stłumienia podnoszącego głowę zła pośród młodzieży w jednej wsi, następnie podnieść inne **ogólniejszej natury**, dostępne dla całego społeczeństwa.

I.

Gdy pomimo upomnień w kościele i modlitw zuchwałe kradzieże z pogróżkami i rozbijaniem szyb i obrzucaniem kamieniami poszkodowanych nie ustawały, urządziłem publiczny wiec, aby pociągnąć złodziei i bandytów pod pręgierz publicznej opinji wszystkich parafjan.

W oznaczonym miejscu i czasie zgromadzili się licznie parafjanie, lecz nie po to, aby stawić czoło opryszkom. Rozpocząłem głośno wygłaszać nazwiska złodziei jawnych i karanych kryminalnie.

Przechadzająca się dotychczas drogą banda opryszków przystanęła. Z niej występowali kolejno opublikowani jako jawni złodzieje i zbliżywszy się do mnie, domagali się, abym im udowodnił niehonorowe czyny. Jedni z obecnych truchleli ze strachu, widząc rozwścieczonych złodziei w bezpośredniem zetknięciu się ze mną, inni wyrażali swe zdziwienie śmiechem, gdy znany opryszek, syn uczciwego i szanowanego zamożnego gospodarza, oznajmił, że wiedzie chrześcijańskie życie, i że nie może pojąć, jak mógł kapłan posądzić go publicznie o złe czyny.

Wtedy widząc z jednej strony wzmagające się zuchwalstwo winnych, a z drugiej lęk i obojętność widzów, skarciłem biernych i trwożliwych i wezwałem ich, aby jednomyślnie i śmiało przeciwstawili się szkodnikom. W odpowiedzi na to wezwanie, dały się słyszeć śmielsze głosy: „Ksiądz mówi prawdę, jesteście winni, mamy dowody“. Ta zdecydowana postawa ogółu zebranych onieśmieliła złodziei tembardziej, gdy przystąpiono do składania podpisów pod prośbą do urzędu gminnego, aby wyznaczył silną straż nocną, któraby zapisywała włóczęgów nocnych po oznaczonej godzinie i podawała ich do ukarania aresztem 3 dni, lub grzywną 10 zł. To była jedna strona akcji ludności przeciw zuchwałym złodziejom...

Inna polegała na tem, że gmina miała dać zajęcie bezrobotnym przy budowie drogi, na który to cel pożyczyłem gminie 1.000 zł. na 5 lat bez procentu i zastrzegłem sobie wybór bezrobotnych.

Zasadniczo przyjmowałem wszystkich, z tem tylko zastrzeżeniem dla złodziei, że mieli pozwolić sobie ściągnąć pewną sumę z należytości za wykonaną pracę na odszkodowanie pokrzywdzonych. Tak było w lecie i w jesieni.

Gorzej było w zimie z długimi wieczorami, spędzanymi w ciemnych izbach, z powodu braku pieniędzy na naftę, z bezrobociem w karłowatych gospodarstwach. Dotychczas urządzali zamożniejsi gospodarze skubanie pierza, a po ukończeniu skubania, zabawę taneczną, na którą przychodzili znajomi dziewcząt jako tancerze, a inni tymczasem dopuszczali się najrozmaitszych psot jak łamania sztachet, kradzieży kur, poduszek i t. d.

Jak temu próżniactwu zapobiec?

Nadarzyła się do tego sposobność dzięki poparciu akcji, danemu przez p. Hotę Wł., kierownika szkoły powszechnej.

Gdy bowiem p. kierownik był skłonnym do urządzenia kursów nauki rachunków i miernictwa dla młodzieży męskiej zawezwałem wszystkich do korzystania z nauki i przyrzekłem wszystkim uczęszczającym na kurs dać pracę przy budowie domu katolickiego i ochronki z wiosną.

Snać P. Bóg pobłogosławił tym wysiłkom, bo zgłosiło się na naukę 50 młodzieńców — co więcej zadziwia — **pięciu najzuchwalszych złodziei.** W ten sposób namiętności przycichły i rozpoczęło się życie płynące spokojnem korytem.

Czy we wszystkich wsiach można zastosować z powodzeniem powyższe środki, nie śmiem twierdzić, natomiast chcę tu podać inne niezawodzące środki ogólniejszej natury.

II.

Aby się przekonać o skuteczności środków, trzeba wprzód zanalizować przyczyny zepsucia wiejskiej młodzieży.

Błądzą ci, którzy wysuwają jako jedyne źródło zepsucia młodzieży wiejskiej, upadek moralności w czasie wojny, boć przecie chłopcy dziś czynnie występujący, mieli zaledwie 8 lat życia przy końcu wojny. Prawdą jest natomiast to, że ogólnemu zmaterjalizowaniu społeczeństwa uległa także młodzież wiejska. Gdy chodzi o wychowanie młodzieży, wszyscy zwracają się i słusznie w stronę ogniska domowego i zapytują, czy rodzice dorośli do wzniosłego zadania wychowania swych synów i córek w karbach chrześcijańskiej karności? Odpowiedź trzeba dać przeczącą, albowiem młodzież nowoczesna wiejska z powodu łatwej komunikacji i dostępnych pism szerzących zepsucie, weselnych zabaw bez nadzoru i koedukacyjnych stowarzyszeń bez dostatecznej liczby odpowiedzialnych kierowników, szybko się psuje, a rodzice nie są przygotowani do przeciwstawienia się złu, już to przez dostarczenie zdrowej lektury, czy też przez prostowanie błędnych pojęć, lub wreszcie przez czuwanie na zabawach, przedstawieniach, wycieczkach itd. (zwyczajnie powtarzają rodzice: chłopcy i dziewczęta nie chcą, abyśmy byli przy nich podczas zabaw).

Nie mało też przyczynił się do hulaszczego życia młodocianych robotników **błędny system opieki społecznej.** Wystarczy tu powołać się na zdrowy sąd ludu wiejskiego, że tak zwane „darmochy“, stosowane nieroztropnie, to tylko podsycanie ognia pijackiej namiętności i próżniaczego życia.

Do powyższych przyczyn złego trzeba zaliczyć prawie powszechny brak zajęcia w czasie pięciomiesięcznej zimy. Tam, gdzie istnieje przemysł domowy, znajduje młodzież zatrudnienie i wynagrodzenie za pracę, a gdzie go nie ma, gnuśnieje i psuje się, bo na zaspokojenie potrzeb, jak ubrania i innych, kradnie.

Dlatego trzeba powitać jako **będący na czasie** projekt reformy szkolnictwa, domagający się zaprowadzenia **szkół dopełniających.** Jeżeli braknie funduszów w skarbie państwa na zrealizowanie natychmiastowe projektu, to niech nam dadzą ustawę obowiązującą **przymusowo**, a my zgromadzimy fundusze i ofiarną pracę wychowawców, aby w okresie zimowym zatrudnić pożytecznie podrastającą młodzież wiejską. Tu też godzi się przypomnieć społeczeństwu, że istnieje ustawa rządowa, aby w każdym powiecie istniała jedna szkoła rolnicza męska i jedna żeńska. Niestety, ilość dotychczasowych szkół i liczba w nich uczniów i uczennic świadczy o tem, że społeczeństwo mało uczyniło w celu podniesienia kultury ludu.

Dopomóżmy rodzicom do spełnienia bardzo trudnego w tych czasach obowiązku wychowania dzieci, aby za parę lat ubolewanie referenta z „Powiśla“ nie stało się powszechnem i spóźnionem. Mamy zredukowane siły nauczycielskie, mamy zdrowych emerytów ze wszystkich zawodów, oby raczyli nawiedzić wieś w okresie zimowym, a nie wyłącznie w letnim i poparli naszą pracę, bo „sanabiles fecit Deus nationes“. Zaiste uzdrowią się społeczeństwa i narody przez karną w duchu katolickim wychowaną młodzież.

Bachowice, powiat Oświęcim.

Ks. Gołba Franciszek, proboszcz.

250 TYSIĘCY ZŁOTYCH DLA „DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO“.

„Kurjer Poznański pisząc o subwencjach, udzielanych pismu konserwatystów „Dziennikowi Poznańskiemu“ stwierdza, że suma, jaką „Dziennik Poznański“ otrzymał od Banku Gospodarstwa Krajowego, a więc z pieniędzy państwowych całego społeczeństwa, wynosi 250 tysięcy złotych.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WYBUCHU W GAZOWNI GROZIŁO WE LWOWIE.

W niedzielę w nocy na wielkim zbiorniku gazu świetlnego, należącym do gazowni miejskiej we Lwowie, a zawierającym 10 tysięcy m^3 gazu, obsunęła się jedna z opasających obręczy wagi 2 tonn. Ze względu na to, że zachodziło niebezpieczeństwo eksplodowania gazu, przywołano na pomoc straż pożarną oraz pluton pionierów. Na miejsce przybył również woj. Rożniewski. Po całonocnej pracy zdołano podnieść obręcz, przymocować ją i zażegnać grożące niebezpieczeństwo.

Z całego świata.

Uczniowie z Frankfurtu bandytami.

W okolicach Kassel wybuchały od czasu do czasu pożary, których przyczyny nikt nie zdołał wyświetlić. Ponieważ ludność została ogarnięta paniką przed tajemniczymi pożarami, sprowadzono z Kassel urzędnika policji śledczej, który w krótkim czasie zdołał ująć podpalacza. Był nim student Juengel z Frankfurtu nad Menem. W mieszkaniu jego znaleziono cały skład najrozmaitszych przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Był on w kontakcie z kolegami, uczęszczającymi jeszcze do szkół we Frankfurcie, którzy całkowicie stali pod jego rozkazami. **Na wezwanie przywódcy wymykali się w nocy pokryjomu z domów rodzicielskich, schodzili się poza miastem, gdzie otrzymywali rozkazy i następnie wyruszali na wyprawy złodziejskie.** Uczniowie-bandyci dokonali, według ich zeznań, przeszło dwadzieścia włamań.

———oo———

WYŁAMANO ZAMKI W SKARBCU SEJMU LITEWSKIEGO. Z Kowna donoszą, iż z rozporządzenia rządu litewskiego wyłamano zamki w skarbcu sejmu litewskiego.

Od roku 1927, czyli od czasu rozpędzenia sejmu przez Waldemarasa, skarbiec sejmowy nie był otwierany, ponieważ klucze od skarbca posiadał ostatni marszałek sejmu Stulginskas. Oświadczył on, iż wyda klucze od skarbca tylko nowemu marszałkowi sejmu.

Wyłamanie zamków od skarbca sejmu litewskiego jest przedmiotem powszechnej wesołości w Kownie, przyczem na temat ten krąży wiele anegdotek. Jedna z nich twierdzi, że skarbiec był pusty, a na dnie okazało się... kilka groszy.

GROBY KRÓLÓW CHALDEJSKICH Z PRZED 4700 LAT. Ekspedycja naukowa w Mezopotamji odkopała groby chaldejskie, których wiek obliczają na 4700 lat. W odkrytych grobach znaleziono zwłoki 18 królów chaldejskich, a prócz tego natrafiono na urny i cele, których pochodzenie ma być jeszcze o 1000 lat starsze niż odkopane groby.

CZICZERIN NIE ŻEBRZE, LECZ GRA NA FORTEPIANIE. Rzymski „Il Piccolo“ zamieszcza wiadomość z Moskwy, według której, wbrew fantastycznym pogłoskom prasy, b. komisarz spraw zagranicznych Cziczerin prowadzi niezwykle spokojny żywot, z zamiłowaniem oddając się grze na fortepianie i studjom teoretycznym z zakresu muzykologji. **Owocem tych studjów ma być praca, poświęcona twórczości Mozarta.** Wtajemniczeni mają twierdzić, że będzie to dzieło, zalecające się nietylko walorami literackimi, ale również zasługujące na uwagę z punktu widzenia znawstwa przedmiotu.

———ooo———

O przedłużenie moratorjum Hoovera.

Wedle ostatnich wiadomości z Genewy doszło do porozumienia między mocarstwami w sprawie przedłużenia moratorjum Hoovera. Moratorjum to kończy się 1 lipca 1932 r. tuż przed upływem tego terminu, mianowicie w czerwcu ma się zebrać w Lozannie międzynarodowa konferencja celem uregulowania odszkodowań niemieckich. Punktem wyjścia będzie sprawozdanie komitetu rzeczoznawców w Bazylei.

Rząd niemiecki będzie dążył do obalenia planu Younga. Niemcy stoją na stanowisku, że nie będą mogły płacić odszkodowań ani teraz, ani za dwa lata, ani za dziesięć. Francja natomiast będzie się domagać, by Niemcy ponownie uznały plan Younga za obowiązujący, zgodzi się natomiast na przedłużenie moratorjum Hoovera. Jak słychać, projektuje się przedłużenie moratorjum do 1 lipca 1935 r. Po upływie tego terminu Niemcy mogłyby znowu zabiegać o przedłużenie moratorjum i w ten sposób plan Younga obowiązywałby na papierze. Ale Niemcy chcą już obalić plan Younga. Wskazują na to niektóre oświadczenia Brueninga i głosy prasy niemieckiej.

Zanosi się więc na długie i ostre spory w Lozannie, bo Laval i Tardieu nie należą do ludzi zbyt ustępliwych. Coprawda do czerwca może się dużo zmienić. Nie jest wykluczone, że do Lozanny pojadą ministrowie rządu lewicowego, ale i na lewicy budzi się w ostatnich latach reakcja przeciwko polityce ustępstw.

11-LETNI CHŁOPIEC PODPALIŁ Z ZEMSTY ZABUDOWANIA OJCA. We wsi Chiny gm. dziśnieńskiej 11-letni Zenon Lolekow podpalił zabudowania ojca Macieja w czasie gdy nikogo w domu nie było. Ogień z niesłychaną szybkością począł ogarniać budynki i gdyby nie szybka akcja dwóch sąsiadów, pożar rozszerzyłby się na całą wieś. Sprawca podpalenia zbiegł do lasu, gdzie błądził przez całą noc i dopiero nad ranem jeden z gajowych znalazł go nawpół zmarzniętego. Zemstę swą **wywarł chłopiec na ojcu za skarcenie.**

Vasa Prihoda i Ska

Wyobrażam sobie, jakie kłopoty mają uznani za nadzwyczajne fenomeny techniki wirtuozowie, pragnący publiczności, którą już wielokrotnie wprawiali w podziw, zrobić jakąś artystyczną niespodziankę. Kubelik, wyczerpawszy wszystkie możliwości programu, zaczął najpierw jeździć ze służącym hindusem (ubranym zgoła nie tak jak Gandhi, lecz jak jakiś maharadża), potem ożenił się z węgierską hrabiną, z którą fotografował się setki razy w oknach wagonu salonowego kolei amerykańskich w czasie swoich triumfalnych podróży po Stanach Zjednoczonych. Kocian pozostał w celibacie, ale to także nikogo złytnio nie dziwiło. Vasa Prihoda wpadł na najlepszy z nich pomysł. Także się ożenił, ale niewątpliwie z miłości. Miłość ta nie była ani ślepa, ani głucha. Przekonaliśmy się o tem na koncercie sobotnim, kiedy zamiast zapowiedzianego programem koncertu d-moll Vieuxtemps'a mieliśmy usłyszeć koncert na dwoje skrzypiec Bacha w wykonaniu Prihody i żony artysty. Po sonacie d-moll Brahmsa i adagiu i fudze ze sonaty g-moll Bacha, zapowiedź ta wywołała — sama przez się — silniejsze wrażenie od ołu tych mollowych utworów. Cóż dopiero kiedy na estradzie pojawiła się zachwycająca osóbka o dobrotliwym (almus, alma, almum) uśmiechu i wdzięku rozkwitającej róży (rosa, ae). Znawcy ostatnich konkursów na „miss Europa“ twierdzili, że to niedawna „miss Italia“, inni przypominali sobie w młodej żonie znakomitego skrzypka czeskiego „miss Hiszpanję“. Bez pomocy nieomylnie wróżącej z imion poetki Kazimiery Iłłakowiczównej, szedł wśród publiczności zgodny głos, że nieznana jeszcze jako wiolinistka, pani Prihodowa nie powinna nosić innego imienia jak Alma. Później zaś okazało się także, że pani Alma nazywa się po ojcu właśnie Rose, że jest córką znanego koncertmistrza Opery państwowej w Wiedniu i profesora tamtejszego Konserwatorjum, oraz pierwszego skrzypka kwartetu noszącego imię swojego założyciela. Arnold Rose dał córce swojej naprawdę bogatą wyprawę w życie, gdyż obok urody i talentu, wyszkolił ją w sposób bardzo gruntowny, przygotował w zupełności do tak bardzo odpowiedzialnych funkcyj koncertowych, jak wspólne występy z mężem, którego nazwisko zobowiązuje do rzeczy doskonałych. Vasa Prihoda nie robi sobie ujmy, wprowadzając obok siebie na estradę młodziutką swoją towarzyszkę życia, jako współwykonawczynię koncertu Bacha na dwoje skrzypiec. Przy akompanjamencie fortepianu, zastępującego orkiestrę, przechodzi dzieło to do rodzaju „muzyki domowej“. Pewnie, że można je grać w domu, ale pp. Prihodowie robią mądrze, że zamiast radować się możnością prywatnego wykonania tego koncertu, prezentują go przed publicznością, która w precyzyjności zgrania się dwóch instrumentów, w bogactwie dźwięku obojga skrzypiec, znakomitem uzupełnianiu się wzajemnem wykonawców ma przyjemność twierdzenia cudownej harmonji, na której wrażenie można powiedzieć za Goethem:

„Jak się to wszystko w całość wije
i jedno w drugiem działa, żyje“...

W ten sposób koncert ten stał się punktem ciężkości wieczoru, którego część końcową wypełniły błyskotki techniczne (dwie parafrazy własne Vasy Prihody, Pieśń bez słów Mendelssohna i walc z Kawalera srebrnej róży R. Straussa, oraz fantazja Sarasatego z Carmen), podane przez Prihodę hors concours.

Nowy akompanjator Vasy Prihody, p. Emerich Kris, jest godnym następcą Karola Cerny'ego.

Z. J.

186 km na godzinę w łodzi.



Amerykanin Gar Wood (u dołu na lewo) przebywając na łodzi wyścigowej „Miss America IX“ 186.5 klm. na godzinę w zatoce Miami, ustalił w ten sposób nowy rekord światowy.

Rzeczy ciekawe.

Wyniki spisu ludności we Włoszech

99 procent katolików.

Z ostatniego spisu ludności we Włoszech wynika, że kraj ten liczy **41.220.434 obywateli**, w tem **41.060.963 katolików**. Z pośród pozostałych mieszkańców przypada na wyznania niekatolickie 139.090 (t. j. 3,4 promile) i 17.494 (t. j. 0.4 promile) na bezwyznaniowców. Protestantów wraz z sektami protestanckiemi (głównie waldensi, pochodzący z Piemontu) liczy Italia 82.569, przy czem stanowią oni w przeważnej części element napływowy. Żydów wreszcie liczą Włochy 47.485, t. j. 1,2 promile. Z powyższego wynika, że w Italji obecnie przypada na 10.000 mieszkańców 9961 katolików. (KAP.)

Statystyka religijna świata.

Holenderski miesięcznik „Het Schild“ podaje ciekawe cyfry co do ilości wyznawców poszczególnych religij świata. Według danych, posiadanych przez wspomniany miesięcznik, ludność ziemi wynosi **1.850.174.334 osób**. Pod względem wyznaniowym na pierwszym miejscu umieścić należy katolików, reprezentowanych cyfrą 351.839.665, t. j: 19% całej ludności. Na drugiem dopiero miejscu stoją wyznawcy Konfucjusza (304.027.114, t. j. 16,4%), dalej następują kolejno: mahometanie (13,8%), buddyści (10,8%), protestanci (8,9%), prawosławni (7,1 %), poganie (6.6%), bezwyznaniowcy (4,1%), żydzi (0.9%) i t. d.

W Europie katolicy stanowią 42,9% ludności, w Ameryce — 53,1%, w Azji — 1.7%, w Afryce — 3,8% i w Australji — 22%.

W Azji najwięcej zwolenników liczy religja Konfucjusza (30,5%), dalej religje indyjskie (22,5%), buddyjska (20%), i mahometańska (17.9%); w Afryce prym trzymają poganie (51.2%), a za nimi mahometanie (37,1%); w Australji — protestanci (62,4%), katolicy (22%) i poganie (11.2%). Ameryka po katolikach posiada najwięcej bezwyznaniowców (27,8 %), protestanci zajmują tam dopiero trzecie miejsce (15,4%). (KAP).

Sport.

Wyniki niedzielnych zawodów sportowych

W zimowym wyścigu samochodowym w Zakopanem zwyciężyli w kategorji wyścigowej J. Ripper, przebywając 10 okrążeń toru w czasie 8:35.4, w kategorji sportowej Fuerstenberg (Śl. Klub Automobilowy), w kategorji turystycznej Judasz (Kr. Klub Automobilowy).

Bokserzy Wawelu pokonali drużynę BKS. z Bogucic w stosunku 8:6.

Nowy rekord Polski w pchnięciu kulą ustanowił Heljasz (Warta) wynikiem 14 m. 74 i pół cm.

Narciarskie mistrzostwo okręgu krakowsko-śląskiego zdobył J. Legerski (SKN. Katowice) zdobywając 420 pkt.

Mistrzem narciarskim okręgu podhalańskiego został Łuszczek (Wisła) notą ogólną 443.10. Skoki 38 i pół i 45 i pół m.

Hokeiści Cracovii ulegli w Opawie Troppauer E. V. 4:0 (1:0, 2:0, 1:0).

Hokejowa reprezentacja Krakowa przegrała z Cieszynem 2:0 dzięki skandalicznej stronniczości sędziego.

Finowie zajęli trzy pierwsze miejsca w biegu na 50 klm., na zimowej olimpjjadzie w Lake Placiel.

Hokejowe zawody na terenie Polski dały następujące wyniki: w Łodzi AZS. (Warszawa)—ŁKS. (Łódź) 5:1, we Lwowie Lechja—Ukraina 5:0, w Warszawie Warszawianka—Skra 2:1 i AZS.—Polonja 1:0, w Przemyślu Polonja—AZS. (Lwów), w Krakowie Makabi—Śl. Tow. Łyżwiarskie 1:0.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Z teatru im. Słowackiego.

EURYPIDESA
„IFIGENJA W AULIDZIE“.

Przekład J. Kasprowicza i J. Jedlicza. Inscenizacja i reżyserja T. Trzcińskiego.

Wielkie dzieła sztuki — a więc i poezji — są wieczne. Wieczystość ich polega przedewszystkiem na prawdzie i mądrości, które są problemem każdego czasu i zawsze obchodzą i zastanawiają każdego myślącego człowieka. Wieczystym problemem „Ifigenji w Aulidzie“ Eurypidesa jest idea ofiary — wiara w potrzebę i w skuteczność spełnienia jej dla dobra narodu. Poeta grecki uscenizował, udramatyzował tę ideę w formie, jaką dopuszczało pogaństwo, na kilkaset lat przed przyjściem Chrystusa, który przez Swoje Boskie posłannictwo i śmierć męczeńską nauczył nas składać ofiarę w miłości i poświęcać się dla drugich. Poeta grecki — pogański — zbliża się więc poniekąd na tej drodze do idei mesjanizmu, który dziś przecież jest — a przynajmniej powinien być — drogowskazem każdego Polaka o ideologji chrześcijańskiej. Dalszymi szczeblami wieczystej prawdy i mądrości „Ifigenji“ — to sprawiedliwe pojęcie różnicy między szczęściem jednych, a krzywdą drugich — to poczucie obowiązku rodziny dla sprawy narodu.

Wieczystość wielkiego dzieła sztuki polega dalej na formie, która bynajmniej nie wynika z chwilowych upodobań, to jest — mody, ale rodzi się z nieubłaganych przykazań harmonji i ładu, a nazywa się poprostu — stylem. Artysta — poeta — tworzy sztukę na podwalinach prawdy i piękna, a życie idące w pochodzie wieków jest jej zawsze wiernym i wdzięcznym odbiorcą. I oto odsłania się tajemnica, dlaczego dzieła wielkiej sztuki — wielkiej poezji — są dla każdego wieku i pokolenia aktualnemi, i oto wytłomaczenie sensu wprowadzania na scenę dzisiejszą tragedji greckiej.

Teatr helleński jako forma jest niezmienny — i jako taki musi pozostać. Tego wymaga jego charakter, tego wymaga jego styl. Ale technika realizacji teatralnej może być uwspółcześnioną. Zasadą dramatu greckiego jest djalog, który powstał z pierwiastków epicznych — i chór, który rodowód swój wywodzi z liryki. W tragedjach Eurypidesa djalog doprowadzony jest do mistrzostwa i równocześnie zauważyć się daje pewna dekadencja chóru (później — w komedji nowoattyckiej — odgrywa on rolę krągów tanecznych, w akcji nie bierze udziału), i dlatego dzisiejsi reżyserzy przy wystawianiu eurypidesowej tragedji ważą się niekiedy na pomysł usunięcia ze sceny chórów, a pozostawienia jedynie pierwszej wartości bezpośredniej akcji, gry psychologicznej. Próby takich przedstawień Eurypidesa odbywały się już dawniej na zagranicznych scenach — i taką próbę pokazał nam obecnie dyrektor krakowskiego teatru, p. Trzciński, wystawiając „Ifigenję w Aulis“. O ten sposób realizacji scenicznej tragedji helleńskiej można się spierać. Ma on swoje logiczne i artystyczne uzasadnienie, jeśli zważymy krytycznie znaczenie chóru u Eurypidesa, znajdzie on też i słuszne zarzuty, jeśli będziemy się upierać przy niezmienionym typie tragedji greckiej — przy jej formie — przy jej stylu. Na jednym i na drugim stanowisku musimy przecież liczyć się z psychiką dzisiejszej widowni, która przyjmuje niechętnie wszystko to, co na scenie nie jest akcją — musimy tę psychikę respektować.

Kwestja do dyskusji otwarta. Co do mnie: bronię konserwacji chórów, bo — mimo wszystko — widzę ich rację, tak jak widział ich tematyczną i artystyczną logikę Eurypides.

Drugim pomysłem inscenizatorskim p. Trzcińskiego była ilustracja muzyczna (Gluck) tragedji eurypidesowej. Pomysł szczęśliwy. Ilustracja była naogół dyskretną i była utrzymaną w nastroju. Wypadłaby jeszcze lepiej, gdyby jej nie nadużywano w niektórych scenach (początek aktu I. nieliczne sytuacje nieme), oraz gdyby udało się kompozycje Glucka wykonać na instrumentach zbliżonych do tych, których używali starożytni Grecy — wprowadziłoby to może widownię w nastrój dyonizyjskiego teatru... Dalej — technika dzisiejszego teatru pozwoliła reżyserowi uwspółcześnić tragedję helleńską przez zastosowanie pewnej optyki — błyskawic, pędzących chmur, nocy gwiaździstej, świtu... oraz akustyki — wichru, gromów i tym podobnych efektów zapożyczonych z rekwizytorni romantycznej. Pokazało się, że takie efekty nie obciążają piękna i nie mącą spokoju tragedji klasycznej, która mimo wszystko zdradza wiele pierwiastków romantycznych.

Ludzie tragedji Eurypidesa, to — aczkolwiek mit homerowy — przecież jednak wyjęci są z życia codziennego, w zaletach i wadach realni, w przeciwieństwie do bohaterów Ajschylosa, który ich przedstawiał w cnotach, namiętnościach i czynach jako nad-ludzi, herosów na miarę bogów — lub Sofoklesa, który swoje postacie w tytanicznej a tragicznej akcji idealizował. Dlatego gra dzisiejszego aktora w eurypidesowych rolach winna być wypadkową dwuch kierunków: realizmu i gestu o nieskazitelnem pięknie klasycznem, gestu, dalekiego jednak od patosu. Po tej linji szła p. Jadwiga Zaklicka w roli Ifigenji, pani Jadwiga Żmijewska jako Klitajmestra i pan Wacław Nowakowski — król Agamemnon. Ten umiar artystyczny, pozwalający w teatrze doby obecnej rozwijać role wielkiego tragika Hellady w sposób żywy, naturalistyczny, a zarazem klasycznie spokojny i dostojny, przy tem zdala od koturnowej sztuczności — to naprawdę niełatwe zadanie dla dzisiejszego aktora, ale też i zasłużony jego tryumf. Więc pani Zaklicka zagrała córkę królewską z wielką prostotą. Miała momenty, kiedy wzniosła grę swoją na szczyty szlachetnego liryzmu, albo też silnej ekspresji dramatycznej. Przy tem w każdym geście i ruchu zachowała piękno i spokój posągu greckiego. Inną w treści była gra pani Żmijewskiej — królowej Klitajmestry. Ból, rozdarcie matczynego serca nakazywały artystce gwałtowność ruchów i dynamikę rozpaczliwego głosu, niekiedy nawet krzyku. Wszystko to jednak było zagrane znowu z umiarem łączącym

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 16: św. Juljanny
Środa 17: św. Franciszka.
Środa 17: wsch. słońca 7.11, zach. 17,16.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PROFIL KRAKOWA. Staraniem „Litartu" odbędzie się we czwartek 18 lutego wieczór poezji i prozy. Autorecytacje Marjana Czuchnowskiego, Anatola Krakowieckiego, Jana Kurka, T. Peipera, St. Piętaka, G. Suskiego, L. Świeżawskiego, St. Telegi, J. Wiktora i W. Zechentera. Początek o godz. 8 wieczór w sali Kopernika Un. Jag. Wstęp 1 złoty i 50 gr. (akad.).

WALNE ZGROM. TOW. PRZYJ. BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ odbędzie się dnia 17 b. m. o godz. 6 wieczór, w sali czytelni głównej (św. Anny 12), z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej, odczyt Dyr. Kuntzego „Potrzeby Bibljoteki Jagiellońskiej", wybór nowych władz, wolne wnioski.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek 16. II. „Ifigenja w Aulidzie".
Środa 17. II. „Ifigenja w Aulidzie".
Czwartek, 18. II. „Ifigenja w Aulidzie" (ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. „Szkarłatny rumak". II. „Cud XX. wieku".
WANDA: „Bezimienni bohaterowie" (film polski).
SZTUKA: Sterowiec L. A. 3.
APOLO: Cham (w rol. gł. Krystyna Ankiewicz i Mieczysław Cybulski).
KINO BAGATELA: Trader Horn (w rol. gł. Edwina Both).
ADRIA: I. „Kochanek o północy". II. „Rozwódka".
SŁOŃCE: „Tarzan, Władca Dżungli". Dwie serje razem 14 aktów.
WARSZAWA: „Pieniądz" (Brygida Helm i Alfred Abel).
UCIECHA: „Bezimienni bohaterowie" (film polski).

—oOo—

SENSACYJNY SUKCES „IFIGENJI W AULIDZIE". Dyrekcja teatru m. im. J. Słowackiego odbiera zewsząd dowody najżywszego uznania za wspaniałe wystawienie arcydzieła „Ifigenja w Aulidzie". Jest powszechne zdanie, że podobnego spektaklu nie powstydziłaby się żadna największa scena europejska. Publiczność słucha tego utworu z przed 2½ tysięcy lat z zapartym oddechem, jak najbardziej emocjonującej sztuki współczesnej; III-ci akt wywołuje na całej widowni głębokie wzruszenie. Nadzwyczajny wysiłek twórczy artystów pp: Zaklickiej, Żmijewskiej, Burnatowicza, Dąbrowskiego, Kułakowskiego, Nowakowskiego i Szymańskiego znajduje szczery oddźwięk w audytorjum. Przepiękna muzyka Glucka podnosi uroczysty nastrój przedstawienia. Od dziś „Ifigenja" idzie po cenach zniżonych do czwartu włącznie. Najbliższą nowością teatru będzie ostatnia komedja J. Szaniawskiego „Fortepian". Próby pod kierunkiem dyr. T. Trzcińskiego są w pełnym toku.

KONCERT NA OLIMPJADĘ NARCIARSKA, pod protektoratem P. Ministra Komunikacji, odbędzie się we czwartek 18 b. m. w Starym Teatrze. Łaskawy udział w koncercie weźmie obok znanych artystów operowych pp. Romanowskiego i Szymanowicza, niezrównana nasza śpiewaczka Ada Sari.

„Ratujmy głodne dzieci"!

Ile razy zwracałam się na łamach pism naszych z prośbą, by pospieszono z pomocą głodnym dzieciom, zawsze w odpowiedzi porlynęły ofiary, ufam więc, że i dziś pomimo ciężkich czasów prośba moja nie pozostanie bez echa.

Pod opieką Kongregacji Pań Dzieci Marji znajduje się kilkaset dzieci z dzielnicy Kazimierza i szkoły niedorozwiniętych; o nędzy tej dziatwy nie może mieć wyobrażenia ten, kto nie zachodził do nor bez słońca i powietrza, gdzie te dzieci żyją i rosną; nie może mieć pojęcia również, czem jest ta kropla mleka i kawałek chleba i ciepła sukienka, ten, kto pomimo ciężkich warunków głodu i zimna nie zaznał nigdy. Pomimo największych wysiłków nie jesteśmy już w stanie podołać wydatkom związanym z opieką pozaszkolną w tych najuboższych dzielnicach Krakowa i grozi nam wprost konieczność zlikwidowania tej placówki. Czyż dziś właśnie uczynić to można, czy dziś wobec strasznego bezrobocia, możemy te biedne dzieci odesłać głodne i nieubrane do ich nędznych i zimnych domów?

Jeżeli obawiamy się, by kiedyś widmo prawdziwej nędzy nie zajrzało i do naszych ognisk, by i nasze dzieci głodu nie zaznały, to spieszmy choćby z najmniejszą ofiarą dla bardziej, niż my, potrzebujących, pamiętając, że dzieci miłosiernego nigdy nie zaznają głodu.

Wszelkie datki proszę przysyłać pod adresom: Róża Łubieńska, plac Jabłonowskich 4.

Róża Łubieńska.

DELA LIPINSKAJA, sławna międzynarodowa diseuse, która przed kilkoma miesiącami zdobyła przebojem naszą publiczność, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to w niedzielę 21 b. m. w Starym Teatrze. Dela Lipinskaja, mistrzyni charakterystycznych chansons, odtworzy nowy program, złożony z piosenek pełnych humoru i pikanterji.

—oo—

Dzisiejsza Japonja.

odczyt p. red. Mieczysława Babińskiego odbędzie się staraniem Pol. Tow. Geograf. w Krakowie we środę dnia 17 lutego, w sali Instytutu Geogr., Grodzka 64, o godz. 18-ej. Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA PRZECIW P. SZYSZCE.

Jak się dowiadujemy, ostatnie wystąpienie sanacji przeciw Senatowi U. J. wywołały oburzenie wśród młodzieży akademickiej. Stowarzyszenia akademickie chcą urządzić wiec celem zaprotestowania przeciw napaściom prasy i polityków sanacyjnych.

„KU CZEMU IDZIEMY".

Pod takiem hasłem dwutygodniowy cykl wykładów dla inteligencji w Domu Katolickim zostanie zainaugurowany dziś we wtorek odczytem Kaz. Kalinowskiego „W ślepym zaułku". Początek o godz. 5. Następnie o godz. 6 mówić będzie p. Helena d'Abancourt na temat „Z niedoli człowieczej do szczęścia". — Wstęp bezpłatny.

Szajka komunistycznych agentów przed sądem.

W poniedziałek 15 b. m. przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się sensacyjny proces polityczny, w którym na ławie oskarżonych zasiedli oskarżeni o zbrodnię zdrady głównej: Salo Strammer, pseud. „Zygmunt", lat 26, absolwent filozofji; Bela Kaufman, pseud. „Jadźka", lat 22, robotnica z Warszawy; Roman Chudyk, pseud. „Korski", lat 30, rządca rolniczy; Rebeka Laja Solna, lat 21, studentka uniw.; Chaja vel Helena Tencerówna, lat 19, studentka W. S. H.; Liba Hamburgerówna, lat 20, studentka W. S. H.; Juljan Bier, lat 20, student uniw. i mgr.; Zygfryd Pilcer, lat 25, koncypient adwokacki.

Według aktu oskarżenia, przywódca Salo Strammer w pierwszej połowie 1931 r., jako członek komunistycznej partji polskiej, sekcji komunistycznej międzynarodówki, rozwijał w Krakowie wywrotową działalność, polegającą na tem, że skupiając w swych rękach kierownictwo komunistycznej techniki papierowej, ułatwiał wzajemne porozumiewanie się oskarżonych w sprawach związanych z agitacją, za pomocą druków o tendencjach wywrotowych, oraz udzielał im wskazówek i instrukcyj, co do odbijania, przechowywania i rozpowszechniania tych druków. Dewizą tej działalności było — według aktu oskarżenia — dążenie do walki rewolucyjnej, zaprowadzenia dyktatury proletarjatu i stworzenia w miejsce istniejącego ustroju państwowego — polskiej republiki rad.

Rolę łącznika pomiędzy oskarżonym Strammerem a Chudykiem pełniła Bela Kaufman, członek K. P. P., a czynność jej polegała na ułatwianiu i popieraniu pracy wywrotowej.

Reszta podsądnych oskarżona jest o to, że w początkowych miesiącach 1931 r. w Krakowie, działając we wzajemnem porozumieniu, a pod kierownictwem i za wskazówkami Strammera, powielali, rozpowszechniali i przechowywali druki komunistyczne, które u nich podczas rewizji znaleziono.

Zbrodniczą działalność Strammera i tow. wykryto w dniu 24 kwietnia 1931 r. na skutek śledztwa, prowadzonego w związku z pojawieniem się znacznej ilości odezw komunistycznych na terenie Krakowa w miesiącach: styczniu, lutym i marcu 1931 r.

Podczas rewizji w mieszkaniu osk. Solnej i Tencerówny znaleziono cyklostyl i inne przybory do odbijania odezw, około 10 tysięcy gotowych już odbitek i walizy pełne druków komunistycznych, które przysłano z „centrali" warszawskiej.

W procesie, który rozpoczął się wczoraj, występuje jako oskarżyciel prok. dr. Szypuła, przewodniczy rozprawie s. o. dr. Stuhr, wotantami: wiceprezes dr. Hubl i s. s. o. Konopacki.

W pierwszym dniu rozprawy przesłuchano: Strammera, Kaufmanównę i Chudyka. Do winy się nie przyznają, przeczą, jakoby się kiedykolwiek poznali przed aresztowaniem. Chudyk przyznaje się jedynie do uczestnictwa w odbijaniu druków na cyklostylu i doręczaniu tychże osk. Bierowi. Zaprzecza natomiast, jakoby w śledztwie zeznał, iż osk. Strammer jest owym tajemniczym „Zygmuntem", który namówił go do uczestnictwa i działania na korzyść partji komunistycznej.

Dalszy ciąg procesu w dniu dzisiejszym.

Operetka warszawska.

Czar walca.

Tłuste lata operetki warszawskiej skończyły się przed wojną jeszcze. Kawecka, Messalówna były niekoronowanemi królowemi, kryptodyktatorkami garnizonu warszawskiego, przynajmniej pułków kawaleryjskich, nadziającą arystokracją rosyjską. Diva ówczesnej operetki wychodziła na scenę ze stoma — conajmniej — karatami brylantów na szyji. W każdej kulisie stało przynajmniej po dwóch rotmistrzów, czekających na zaszczyt zawiezienia na kolację najskromniejszej chórzystki lub balotnicy. Potem nastały inne czasy. Brylanty — poszły do lombardów, a jeżeli przy portjerce czekał po skończonem przedstawieniu jakiś oficer, to był napewno mąż primadonny, kiedy zaś zaszedł podchorąży, to mógł to być tylko synalek jakiejś młodszej subretki...

Jednem słowem źle jest z operetką i to nietylko warszawską, ale i na całym świecie. Wszyscy wolą już chodzić na operetkę do kina, gdzie Jeanette Mac-Donald śpiewa w dwudziestu różnych obrazach, miewa suknię z dwudziestometrowym trenem. Chévalier goni po schodach o trzystu stopniach, gdzie są „prawdziwe" konie, prawdziwe muzyki wojskowe, a w dodatku potworne groteski rysunkowe. Operetka dzisiejsza musiała dostroić się do zmienionych warunków, przystosować swoją organizację do kryzysu. Schudła do niepoznania, ograniczyła stronę kostjumową do minimum, zunifikowała wszelkie chóry kobiece do typu „girls", bez pończoch itd. Wszystko jedno: damy dworskie, czy panienki z orkiestry wiedeńskiej z Prateru! girls! Redukcji do ostateczności uległa także orkiestra, która może oddać już tylko sam cień oryginalnej, dobrej instrumentacji Lehara, czy Oskara Straussa.

W takiej zredukowanej u podstaw formie, ale z bardzo dobrym składem solistów zawitała do nas warszawska operetka Teatru Nowości. W przedstawieniach „Czaru walca" Oskara Straussa na plan pierwszy wybija się pani Tola Mankiewiczówna w roli Franzi Steingruber, dyrygentki kapeli damskiej. Głos wybitnie operowego pokroju, uroda pierwszej klasy, temperament — no — jakby to powiedzieć: ognisty, razem zjawisko dawno nie oglądane w ramach operetkowych. Skoro p. Mankiewiczówna wskutek stagnacji w operze polskiej znalazła drogę do operetki, to niezawodnie powinna także znaleść drogę do polskiego filmu, w którym mu i nareszcie nastąpić odświeżenie i meljoracja w dziale wodewilowym, zarówno kobiecym jak męskim. W roli księżniczki Heleny wystąpiła p. Jadwiga Radwanówna, która do filigranowości swojej postaci dołącza sympatyczne brzmiący głos i pewną muzykalność. Stołeczną parę operetkowych książąt stanowili ostatni mohikanie humoru w najlepszym stylu pp. Józef Redo i Bolesław Horski, obok nich dobrymi byli w roli importowanych z Wiednia oficerów pp. Dembowski i Szczawiński. Dwie komiczne role kobiece znalazły rozbawiającą publiczność wykonawczynię w paniach: Barkowskiej i Łaszczykównej. — Ale razem wziąwszy ta operetkowa pieczeń nie mogła przypaść do smaku publiczności, brakowało jej bowiem sosu.

Z. I.

—ooOoo—

człowieka realnego ze sztuką, na jaką pozwala forma grecka. Trzecim z filarów tragedji Eurypidesa był p. Wacław Nowakowski w roli Agamemnona. Artysta w grze swojej odsłonił głębię duszy króla spełniającego obowiązek wobec narodu — i ojca, który wskutek tego cierpi nad tragicznym losem córki. Wyrazem artystycznej ekspresji był u niego pełen antycznej plastyki gest, ale przedewszystkiem — potężne słowo.

Przez grę pp. Zaklickiej, Żmijewskiej i Nowakowskiego wystąpił żywo element psychologiczny eurypidesowej tragedji, okazujący nam człowieka realnego, choć wyjętego z legendy Homera i poetów cyklicznych.

Fragmentaryczne role zagrali bez zarzutu pp. Kułakowski (Starzec), Szymański (Achilles), Burnatowicz (Menelaos) i Dąbrowski, który (jako Goniec) żywo i obrazowo opowiadział akt ofiary Ifigenji.

„Ifigenję z Aulidy" wystawiono z wielkim pietyzmem i nakładem pracy. Dekoracja p. M. Różańskiego, wspomagana efektami świetlnymi, oraz stylowe czy też stylizowane kostjumy, podnosiły doskonale nastrój toczącej się akcji.

Wystawienie tragedji greckiej w obecnych czasach, to dowód rzadkiej odwagi i dobrej woli dyrekcji teatru. Miłośnicy wielkiego repertuaru i młodzież szkolna winna jej za to odpłacić solidarną reakcją: wypełnić każdego wieczoru widownię po brzegi.

ANTONI WAŚKOWSKI.

ADA SARI W KRAKOWIE. — W piątek, 19 b. m. wystąpi tylko jeden raz w operze G. Donizetti'ego „Lucja z Lammermooru" światowej sławy sopranistka koloraturowa Ada Sari. Znakomita artystka, przerwała swe tournée zagraniczne, zaproszona do wzięcia udziału w jubileuszowym koncercie w dniu dzisiejszym ku uczczeniu 30-lecia Filharmonji warszawskiej. W przejeździe na dalsze występy do Jugosławji zatrzyma się nasza śpiewaczka na jeden występ w operze krakowskiej, gdzie odtworzy Donizetti'owską „Lucję" w otoczeniu znanych śpiewaków pp: T. Szymonowicza, Stef. Romanowskiego, A. Mazanka, oraz pp: Bodnickiej, Mazurka i Woźniaka. Przy pulpicie kapelmistrzowskim dyr. Bol. Wallek-Walewski. Reżyserja Stef. Romanowskiego.

BENNO MOISEIWITSCH, fenomenalny rosyjski pianista-wirtuoz wystąpi z jedynym koncertem w sali Bolońskiego we wtorek, dnia 16 b. m. Recenzent „Daily Express", Londyn pisze o jego ostatnim koncercie: „Słyszałem Paderewskiego i Emila Sauera, ale nigdy Moiseiwitscha. Jego słyszeć było dla mnie zdarzeniem. On jest mistrzem swego instrumentu, jak Velasquez był mistrzem koloru. Niepojętem jest, jak człowiek może stworzyć tak skończoną piękność w tonach. Niedziwota też, że publiczność, jak oszalała, otoczyła estradę i żądała nadawania bez liku.

Życie gospodarcze.

W przemyśle wydawniczym zupełny zastój

Według informacyj Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie w przemyśle wydawniczym zaznaczył się w IV kwartale 1931 r. niemal zupełny zastój. Nieliczne próby poszczególnych wydawców nie wydały żadnych rezultatów, ponieważ sprzedaż nowości nie zwróciła nawet kosztów nakładu, to też ogólna produkcja nowowydanych książek była w okresie sprawozdawczym, w porównaniu do lat ubiegłych, minimalna. Ponadto ostatni kwartał r. ub. zakończył się silnym spadkiem prenumerat na czasopisma. Abonament na r. 1932 wypowiedziały najpoważniejsze firmy i instytucje.

W handlu księgarskim sytuacja przedstawiała się w okresie sprawozdawczym również niepomyślnie. stwierdzono bowiem dalszy, dość znaczny, bo wynoszący około 20 proc. spadek obrotów. Trudności płatnicze księgarń sortymentowych wzrosły.

Podwyżka podatku od drożdży.

Minister skarbu złożył Sejmowi projekt ustawy o opodatkowaniu drożdży prasowanych, wyrabianych w kraju oraz sprowadzanych z zagranicy w wysokości 1 zł. 30 gr. od kilograma wagi. Ustawa ma wejść w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia. Dotychczas drożdże wyrobu krajowego były opodatkowane w wysokości 1 zł., a sprowadzone z zagranicy 1 zł. 30 gr. od kilograma. Z podwyżki tej spodziewany jest dochód w kwocie około 4 milj. zł. rocznie.

Ulgi dla rolników w spłacie zaległości dla Kas Chorych.

Minister pracy i opieki społecznej wydał dalsze zarządzenie w sprawie warunków spłaty przez pracodawców rolnych na terenie Małopolski i Śląska Cieszyńskiego zaległych składek do Kas Chorych. Za zaległości uznane zostały zaległe składki wraz z odsetkami, obliczone na dzień 1 stycznia b. r. Odsetki zmniejszone zostały w ten sposób, że w żadnym wypadku nie mogą one przekraczać 12 proc. zaległych składek w stosunku rocznym. Zaległości Kasy Chorych egzekwować mogą od pracodawców tylko wówczas, gdy powstanie konieczność ratowania należności przed ich bezsporną stratą, bądź też, gdy wpływy składek bieżących będą niedostateczne. W razie terminowego spłacania przez pracodawców rolnych składek bieżących, Kasy Chorych w każdym indywidualnym wypadku udzielać będą mogły różnych ulg. Spłata zaległości może być dokonywana w papierach wartościowych, korzystających z prawa publiczności.

Przy wjeździe do obcych krajów

żądać potwierdzenia posiadanej gotówki.

W niektórych krajach, np. w Austrji, w Niemczech i t. d., wprowadzone zostały w ostatnich miesiącach rygorystyczne przepisy ograniczające wolny obrót walutami i dewizami, a nawet poddające pod groźbą konfiskaty, przymusowej rejestracji przywożone, wywożone i przewożone dewizy, waluty, papiery wartościowe i t. p.

W związku z tem, zwraca się uwagę osób, wyjeżdżających zagranicę, aby w swym własnym interesie zgłaszali przy wjeździe do danego kraju ilość posiadanych przez siebie dewiz, walut, papierów wartościowych i t. p., celem umieszczenia odnośnego zapisku w paszporcie. względnie celem otrzymania pozwolenia, uprawniającego do powrotnego wywozu tych walorów.

—oo—

Giełda krakowska.

Kraków. (PAT). Giełda: 4 proc. prem. dolarowa 46.75—47; 3 proc. budowlana 32; 4% listy zast. b. Banku Małopolskiego 38.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. (PAT). Giełda. Waluty: Dolar 8.83 i trzy czwarte do 8.93 i trzy czwarte do 8.85 i trzy czwarte.

Dewizy: Belgja 124.40—124.71—124.09; Gdańsk 173.70—174.13—173.27; Holandja 361 do 361.90—360.10; Londyn 30.88—31.03—30.73; N. Jork 8.91—8.93—8.89; telegr. 8.915 do 8.935—8.895; Paryż 35.15—35.24—35.06; Praga 26.40—26.46—26.34; Szwajcarja 174.15 do 174.58—173.72; Włochy 46.40—46.63—46.17; Berlin pryw. 211.91.

KURSA OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 100; Sole potasowe 85 zł.

Pożyczki: 3 proc. budowlana 32.50; 4 proc. inwestycyjna 87.50—88, ta sama seryjna 96; 5 proc. konwersyjna 40.25; 6 proc. dolarowa 57—57.50; 4 proc. dolarowa 45.75; 7 proc. stabilizacyjna 56.50—58—56.25; 10 proc. kolejowa 101; Listy zastawne BGK. bez zmiany. — Tendencja mocna.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. (PAT). Giełda: Paryż 20.19 i pół; Londyn 17.71 i pół; N. Jork 5.12 i trzy ósme; Belgja 71.50; Włochy 26.57 i pół; Hiszpanja 40.50; Holandja 20[illegible].18; Berlin 121.70; Sztokholm 99; Oslo 96, Kopenhaga 97; Sofja 3.71; Praga 15.17 i pół; Warszawa 57.45; Białogród 9.05; Ateny 6.67; Konstantynopol 2.44; Bukareszt 3.05; Helsingfors 7.90.

Robotnik polski traci możność

emigracji do Niemiec i Francji.

Rada Rzeszy uchwaliła onegdaj wniosek niemieckiego ministra pracy, w myśl którego w roku 1932-im nie będą dopuszczeni do pracy w Niemczech robotnicy z zagranicy. Granice Niemiec będą zatem w roku bieżącym całkowicie zamknięte dla przyjazdu zagranicznych robotników rolnych. Krok ten uzasadnia minister pracy pospodarczem położeniem Niemiec i stosunkami na rynku pracy. Zatrudnienie zagranicznych robotników przez pracodawców niemieckich będzie dopuszczalne w tych tylko wypadkach, gdy idzie o robotników nieobowiązanych do opuszczenia granic Rzeszy, tudzież o tych pracowników, którzy są zatrudniani na zasadzie wzajemności względem państwa z którego pochodzą (np. Austrja, Holandja). Jedynie ci robotnicy rolni, którzy obecnie już są w Niemczech i posiadają t. zw. zaświadczenia zwolnienia — mogą nadal pozostać przy pracy; liczba ich wynosi około 32.000.

W imieniu prowincji pomorskiej wystąpił na Radzie Rzeszy przeciw tak nagłemu zamknięciu dopływu obcych robotników hr. Behr, a to w interesie tamtejszego rolnictwa. Wiadomo bowiem że robotnik rolny z zagranicy jest znacznie tańszy i da się użyć do cięższych robót niż miejscowy robotnik niemiecki. Dotychczas też przyjmowano z zagranicy około 50.000 żniwiarzy. Hr. Behr proponował dopuszczenie w tym roku przynajmniej 30 tysięcy robotników, jakkolwiek zgadzał się z ministrem pracy, że idealnym celem, do którego należy dążyć byłoby zatrudniać w rolnictwie wyłącznie niemieckich robotników. Kompromisowy wniosek hr. Behra został jednakże odrzucony.

Uchwała Rady Rzeszy skierowana jest przedewszystkiem przeciw polskim robotnikom sezonowym, wyjeżdżającym licznie co roku do Niemiec „na Saksy". Wychodźtwo z Polski do Niemiec stanowiło od kilku lat jedną z najpoważniejszych pozycyj w ogólnym ruchu wychodźczym polskim. Tak więc w r. 1928 emigrowało do Niemiec 85.375 osób (do Francji 32 tys., do innych krajów europejskich 3.400 osób) zaś powróciło w tym roku z Niemiec 87.224 osób. W roku następnym emigracja wynosiła 87247 osób, zaś powrót z Niemiec 82003. w 1930 — emigracja 77540, a powrót 75533.

W roku 1931 działały już ograniczenia wprowadzone przez rząd Rzeszy w zakresie napływu robotników z zagranicy, co wyraziło się w spadku wychodźtwa do Niemiec na 32258 osób (w okresie od stycznia do października); powróciło do Polski w tym samym okresie czasu 12270 osób. Ta ostatnia cyfra, w związku z późniejszem zakończeniem robót polnych wzrośnie znacznie w sprawozdaniu z końcowych miesięcy ub. roku.

Jeżeli się uwzględni, że równocześnie zamkną się niemal zupełnie przed robotnikiem polskim rynek pracy we Francji, dokąd wychodźtwo z Polski już w roku ub. raptownie spadło (26 tys. osób w ciągu pierwszych 10-ciu miesięcy), obecne zamknięcie drogi do Niemiec — uniemożliwia olbrzymiej rzeszy robotników rolnych w Polsce, wykorzystanie tych jeszcze możliwości zarobkowych, jakie dawała sezonowa emigracja. Fakt ten ma szczególne znaczenie dla wsi, które dostarczały głównego kontyngentu wychodźczego, uzupełniając tem swe słabe możliwości zarobkowe w kraju dziś zaś traci ona i tę pomoc i to w okresie najcięższego kryzysu, jaki kiedykolwiek przeżywała.

———o———

Jak wygląda troska czynników miarodajnych o rolnictwo.

„Sprostowanie" PATA-a i fotografja w „Kurjerze Poznańskim".

Niedawno jeden z dzienników zanotował pogłoskę, jakoby ministerstwo skarbu wydało poufny okólnik do władz skarbowych, zalecający przyspieszenie egzekucji podatkowych za r. 1929, 1930 i 1931. Wiadomość ta wywołała w sferach rolniczych żywe zaniepokojenie tembardziej, że istotnie dał się ostatnio zauważyć wzmożony nacisk egzekucyjny na wsi, oraz że do Sejmu wniesiony został projekt rządowy, upoważniający ministra skarbu do udzielania ulg w spłacie zaległości podatkowych. Otóż mówiono, że okólnik ministerstwa zaleca przyspieszyć czynności egzekucyjne skończyły się przed terminem wejścia w życie ustawy o ulgach podatkowych.

W odpowiedzi na to Polska Ag. Telegr. ogłosiła komunikat, w którym powołując się na upoważnienie ze strony władz stwierdza, że wiadomość o wydaniu okólnika jest nieprawdziwa. „Żaden taki okólnik — brzmiał komunikat PAT-a — wydany nie był. Natomiast zgodnie z zapowiedzią p. min. rolnictwa rząd wniósł dzisiaj do Sejmu projekt ustawy o ulgach w spłacie zaległości podatkowych". Ministerstwo skarbu więc, za pośrednictwem PAT-a zaprzeczyło kategorycznie pogłoskom.

Tymczasem we wczorajszym numerze „Kurjera Poznańskiego" zamieszczono fotografję tajnego okólnika Izby Skarbowej w Poznaniu, polecającego urzędom skarbowym zastosowanie natychmiastowej egzekucji przeciwko wszystkim rolnikom posiadającym zaległości podatkowe. Do akcji tej mają być użyte — jak brzmi ów okólnik — wszystkie rozporządzalne siły sekwestratorskie zasilone również urzędnikami. Okólnik podkreśla, że udzielanie ulg należy w tym czasie ograniczyć do minimum a licytacje przeprowadzać przed wejściem w życie zarządzenia o ulgach generalnych dla rolnictwa. Okólnik nosi datę 18. stycznia 1932.

Nie ulega wątpliwości, że Izba Skarbowa nie mogła zarządzeń takich wydawać bez wiedzy i woli ministerstwa, wobec czego „sprostowanie" Polskiej Agencji Telegraficznej wydane „z upoważnienia" władz wyższych, rzuca charakterystyczne światło na stosowane obecnie metody postępowania.

Radjo.

WSPÓŁPRACA RADJOFONJI OBU PÓŁKUL.

W pierwszych latach rozwoju radjofonji, towarzystwa radjowe poszczególnych państw zaczęły myśleć o wzajemnej wymianie audycyj muzycznych. Przypomnieć tu należy, iż inicjatywa w tym kierunku wyszła ze strony Polski.

Idea ta pociągała przedewszystkiem radjofonje tych państw, które poza celami propagandowemi pragnęły jeszcze tą drogą nawiązać kontakt ze skupiskami emigranckiemi. Z tych też głównie powodów radjofonja polska była jedną z pierwszych, która porozumiała się z National Broadcasting Company, największem Amerykańskiem towarzystwem radjowem w sprawie wymiany programów między Ameryką a Polską. Natychmiastowemu zrealizowaniu tego planu na szerszą skalę stanęły na przeszkodzie względy techniczne, które radjofonja polska będzie się starała usunąć przez wybudowanie specjalnej krótkofalowej stacji nadawczej. Za jej pośrednictwem dostawać się będą audycje przeznaczone dla Ameryki na anteny kilkudziesięciu stacyj National Broadcasting Company. W międzyczasie, kilkakrotnie już audycje polskie docierały do Ameryki, korzystając z pośrednictwa krótkofalowych stacyj angielskich.

Możliwości współpracy między radjofonją amerykańską, a europejską zwiększyły się znacznie, dzięki inicjatywie zarządu National Broadcasting Company. Oto ostatnio powstało w Bazylei biuro tego koncernu radjowego, którego zadaniem jest prowadzenie na terenie Europy wszelkich prac związanych z transmisją różnego rodzaju audycyj do Ameryki. Biuro to więc prowadzić będzie pertraktacje z poszczególnemi broadcastingami europejskiemi i wybierać tematy audycyj i reportaży, któreby mogły wzbudzić zainteresowanie na drugiej półkuli. Obecnie mikrofony sprawozdawcze National Broadcasting Company asystują przy obradach konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Transmisje najciekawszych fragmentów tej konferencji nadawane są aż 5 razy w tygodniu i dostają się do Ameryki za pośrednictwem angielskiej krótkofalówki w Rugby.

Programy stacyj radjowych.

Środa 17 lutego.

Warszawa (1411.8). G. 11.20 Komunikat meteor.; 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty; 14.45 Muzyka lekka; 15.15 Komunikat harcerski; 15.25 „Skrzynka pocztowa"; 15.45 Giełda; 15.50 Płyty; 16.20 Odczyt „Zorze polarne"; 16.40 Pieśni hiszpańskie (płyty); 16.55 Angielski (Linguafone); 17.10 Odczyt; 17.35 Koncert popołudniowy w wyk. orkiestry P. R.; 19.35 Piosenki (płyty); 20 Feljeton muzyczny ze Lwowa; 20.15 Ukraińskie pieśni ludowe w wyk. Ukraińskiego Chóru Narodowego im. Łysenki; 21 Kwadrans literacki; 21.15 Utwory skrzypcowe odegra R. Soëtens; 22 Feljeton „Oczy, uszy i podniebienie Paryża"; 22.25 Muzyka lekka; 22.45 Odczyt angielski ze Lwowa; 23 Muzyka taneczna z dancingu „Adria".

Kraków (312.8). G. 11.45 Przegląd prasy; 12.10 Płyty; 13.10 Komunikaty z Warszawy; 15.45 Transmisja z Warszawy; 15.50 i 16.40 Płyty; 16.20 Odczyt z Warszawy; 16.55—18.50 Transmisje z Warszawy; 18.50 Rozmaitości, komunikaty; 19.15 Płyty; 19.30 „Skrzynka pocztowa"; 19.45—20.15 Transmisje z Warszawy i ze Lwowa; 20.15—22.25 Transmisje z Warszawy 22.25 Wiadomości bieżące; 22.45 do 24 Muzyka lekka i taneczna z kawiarni „Roma"; 24 Hejnał.

Katowice (408.7). G. 14.55 Kom. Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląskiego; 15.45 Różne bajeczki opowie dzieciom Ciocia Hela; 16.40 Skrzynka pocztowa; 19.05 Odcinek powieściowy; 19.20 K. Nitschowa: Pogadanka z działu „Gospodyni śląska"; 19.40 Komunikaty Zw. Młodz. Polskiej; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Lwów (380.7). G. 15.15 Lwowski komunikat harcerski; 15.25 Listy i programy w opracowaniu dyr. prog. p. J. Petry'ego; 19.25 „Kultura życia zbiorowego", wygł. p. M. Jaworska; 20 Feljeton muzyczny „Legenda i rzeczywistość maszyny mówiącej", wygł. dr. Z. Liss. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 22.45 „Respect for treaties and the covenant", by dr. Ludwik Ehrlich, professor of Lwow University. Transmisja do Warszawy.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Tragiczne skutki zamachu, dokonanego w porywie zemsty.

Sztokholm, 15 lutego. W pewnym domu mieszkalnym w Goeteborgu wydarzył się dziś nad ranem wybuch, skutkiem którego część budynku uległa zniszczeniu. Z pod gruzów wydobyto 3 zab.tych i 7 ciężk orannych. Jedna osoba zmarła wkrótce po przewiezieniu do szp tala. Jak ustalono, wybuch nastąpił wskutek zamachu, dokonanego przez pewnego robotnika murarskiego. Chciał on na swej rozwiedzionej żonie dokonać zemsty i w tym celu wrzucił przez okno do jej pokoju bombę. Wybuch był tak gwałtowny, że wyrwał ścianę budynku na całej szerokości. Sprawcę zamachu odnaleziono w parę godzin później bez życia, powieszonego na drzewie w pobliskim lasku.

Sensacyjny proces w Austrji.

Attache dyplomatyczny Gwatemali oskarżony o morderstwo.

Wiedeń. (PAT). Przed sądem przysięgłych w Wels w Austrji Górnej rozpoczął się dzisiaj proces przeciwko attache dyplomatycznemu londyńskiego poselstwa republiki Gwatemala, Manuelowi Godoy o zbrodnię morderstwa, popełnioną dnia 27 października ub roku na osobie swego szwagra, Maxa Reinhardta. Powodem czynu Godoy'a było złe obchodzenie się Reinhardta ze swą żoną, a siostrą Godoy'a. W kilka godzin po zastrzeleniu Reinhardta zmarła jego żona na skutek doznanych wzruszeń. Na zlecenie rządu republiki Gwatemala przybyło dzisiaj do Wels dwu dyplomatów gwatemalskich, aby przysłuchiwać się rozprawie.

Ponura zbrodnia akademika dorpadzkiego

Strzelił do kolegów zazdroszcząc im lepszych wyników nauki.

Tallin (Estonja). PAT. W Dorpacie w hotelu „Grad Hotel" dokonano zbrodni, która odbiła się głośnem echem w społeczeństwie studenckiem tego miasta. Student Selberg zwabiwszy podstępnie do numeru dwu swych kolegów zabił jednego z nich, drugiego zaś śmiertelnie ranił, poczem popełnił samobójstwo. Powodem zbrodni miała być zawiść do kolegów, którzy czynili w naukach lepsze postępy od mordercy.

Nowi dygnitarze sowieccy.

Izak Feingeld i Jakób Jagla.

Moskwa. (PAT) Centralny komitet wykonawczy ZSRR. mianował Izaka Feingolda zastępcą ludowego komisarza rolnictwa, a Jakóba Jaglę zastępcą komisarza aprowizacji.

OSTATNI ŚWIADEK Z MAYERLINGU.

Wiedeń. (PAT) W miejscowości Wolkersdorf pod Wiedniem zmarł b. kamerdyner arcyksięcia Rudolfa Habsburga Jan Loschek. Był on ostatnim ze świadków krwawej tragedji w Mayerlingu. Przed śmiercią podyktował on swemu synowi zeznania, które rzekomo odsłaniają tajemnicę śmierci arcyksięcia Rudolfa.

ARESZTOWANIE PREZYDENTA KONGRESU INDYJSKIEGO.

Londyn 15 lutego. Nowy prezydent wszechindyjskiego kongresu narodowego Sardul Singh został wczoraj w Lahore aresztowany.

———:o0o:———

Berlin, 15 lutego. Biuro prasowe Stahlhelmu komunikuje, że Stalhelm postanowił poprzeć kandydaturę Hindenburga tylko w tym wypadku, jeśli otrzyma dostateczne zapewnienie, iż Hindenburg zmieni kurs swej polityki. Odpowiednia uchwała przywódców Stahlhelmu została Hindenburgowi przedłożona osobiście przez przywódcę Stahlhelmu Seldtego.

Zamach na pociąg pospieszny pod Marsylją.

NIEZNANI SPRAWCY PODŁOŻYLI NA TORZE BOMBĘ.

Paryż 15 lutego. W pobliżu Marsylji wykoleił się w niedzielę wieczór pociąg pospieszny Ventimiglia—Paryż, a to w następstwie zbrodniczego zamachu, nie wykrytych na razie sprawców. Gdy pociąg znalazł się na łuku w odległości 5 km. od Marsylji, nastąpił wybuch bomby, położonej na torze, wskutek czego trzy wagony pociągu wykoleiły się i zsunęły z nasypu.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z osób jadących pociągiem nie odniósł poważniejszych uszkodzeń. Jedynie 3 osoby zostały lekko potłuczone.

Dotychczas nie zdołano ustalić, czy chodzi o zamach polityczny, czy w celach rabunkowych. Władze przypuszczają, że druga hipoteza jest prawdopodobniejsza, gdyż na ten sam pociąg usiłowano już przed kilku dniami dokonać zamachu rabunkowego.

———:o0o:———

Krwawa kampanja wyborcza w Irlandji

Londyn, 15 lutego. W Foxford, w Irlandji dokonano wczoraj podwójnego morderstwa na tle politycznem. Ofiarą padł kandydat z listy rządowej Reynold i towarzyszący mu detektyw. Gdy obaj opuścili salę, gdzie odbywało się zgromadzenie przedwyborcze, przyskoczył do nich pewien emerytowany policjant irlandzki i kilkoma celnemi strzałami obu pozbawił życia.

WYBORY ODROCZONE.

Londyn, PAT. W związku z morderstwem dokonanem wczoraj przez terorystów na osobie kandydata partji rządowej Raynoldsa oraz oficera policji Mc. Geebana, wybory do parlamentu w okręgu Leitrim zostały odroczone. Spokój i ład, które charakteryzowały dotychczasową kampanję wyborczą, prowadzoną na terenie wolnego państwa, uległy, z powodu tej zbrodni poważnemu naruszeniu, co wywołało w całym kraju oburzenie.

———oo———

Za i przeciw milicji międzynarodowej.

ROZBIEŻNE DEKLARACJE NA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

Genewa, 15 lutego. W dniu dzisiejszym przemawiali na konferencji rozbrojeniowej reprezentanci Norwegji, Portugalji, Turcji i Holandji. Turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Rüždi Bey wypowiedział się za tezą francuską. Projekt francuski — oświadczył — jest o tyle zajmujący, ponieważ dąży do utworzenia armji międzynarodowej, a zatem jest najlepszym środkiem do zniesienia armji narodowych i rozbrojenia. W razie realizacji tego projektu stałyby się zbędne wszelkie specjalne przymierza i pozostałoby tylko jedno przymierze: świata kulturalnego przeciw wojnie. Turcja przyłącza się również do projektu zakazu dotyczącego broni agresywnej.

Delegat holenderski, min. spraw zagran. Belaerts van Blookland, podobnie jak większość dotychczasowych mówców, wypowiedział się również za zniesieniem broni zaczepnej oraz za zakazem używania automatycznych min wolno pływających. Projekt konwencji, opracowany przez przygotowawczą komisję rozbrojeniową uważa Holandja za niewystarczający. Co się tyczy projektu francuskiego utworzenia stałej milicji międzynarodowej, to idea ta — mówił — nie jest nowa. Pojawiała się ona już dawniej, rozbijała się jednak z powodu niemożności jej zrealizowania. Nie uda się — jego zdaniem — żaden wysiłek wzmocnienia systemu sankcyjnego, o ile równocześnie nie nastąpi wydatne ograniczenie uzbrojenia narodowego. Dalsza debata odroczona została do jutra.

———o———

Dzielnica międzynar. Szangbaju bazą wojsk japońskich.

Paryż 15 lutego. Wczoraj przybył do Szanghaju nowy transport wojsk japońskich w liczbie 10 tysięcy ludzi, wraz z czołgami i artylerją. Nowe posiłki japońskie wmaszerowały do koncesji międzynarodowej i tam zostały ulokowane.

W tych dniach spodziewany jest nowy transport wojsk japońskich w liczbie 12 tysięcy żołnierzy. Naczelny dowódca wojsk japońskich w Szanghaju generał Uyada oświadczył przedstawicielom prasy zagranicznej, że jeśli wojska japońskie nie podejmują jeszcze ataku generalnego, to tylko w tym celu, aby Chińczykom pozostawić czas do wycofania się. Uważa on bowiem za swój największy obowiązek zaniechać wszystkiego co mógłoby w Szanghaju i okolicy doprowadzić do zbrojnych starć. Wywiera on nacisk, aby wojska chińskie zostały wycofane i ma nadzieję, że nastąpi to dobrowolnie. Im szybciej się to stanie, tem lepiej dla Chin.

CHIŃSKA DZIELNICA ZNOWU POD GRADEM POCISKÓW.

Londyn, 15 lutego. Artylerja japońska ponownie rozpoczęła dziś rano ostrzeliwać dzielnicę chińską Chapei. Kilka pocisków spadło na terytorjum koncesji międzynarodowej. — Rząd chiński przesłał rządowi angielskiemu i amerykańskiemu nową notę, w której protestuje przeciw używaniu koncesji międzynarodowej przez wojska japońskie jako bazy operacyj wojennych. Rząd chiński oświadcza, że jeśli wojska japońskie nie zostaną wycofane z koncesji międzynarodowej, wówczas nie bierze na siebie odpowiedzialności za życie i mienie cudzoziemców.

Zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia Ligi.

Genewa 15 lutego. Z kół generalnego sekretarjatu Ligi Narodów donoszą, że na wniosek rządu chińskiego zwołane zostanie nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów, celem zajęcia się konfliktem chińsko-japońskim. Przypuszczalnie Zgromadzenie zwołane zostanie za 8 do 10 dni.

Mocarstwa rezygnują z pośredniczenia w konflikcie.

Warszawa, 15. 2. (Telef. wł.) Wielkie mocarstwa **zdecydowały się wobec ostatniego zaostrzenia sytuacji w Szanghaju wycofać się z akcji mediacyjnej w zatargu zbrojnym japońsko-chińskim.**

PROTEST KONSULÓW.

Londyn, PAT. Jak się dowiaduje Agencja Reutera, konsulowie państw obcych w Szanghaju złożyli ponowny protest przeciwko wysadzeniu na brzeg oddziałów japońskich i używaniu w dalszym ciągu terenu koncesji międzynarodowej, jako bazy działań.

Drukowanie banknotów na koszta wojny.

Londyn, 15 lutego. Z Tokjo donoszą, że cesarz japoński podpisał dziś dekret upoważniający ministerstwo skarbu do wydania bonów skarbowych na 34 miljony jenów na pokrycie wydatków związanych z akcją wojskową w Szanghaju.

ZATARGI W ŁONIE ZASP-u.

Warszawa, 15. 2. (Telef. w.) Według pogłosek Ignacy Dygas ma ustąpić ze stanowiska prezesa Zaspu na tle wewnętrznych zatargów.

Ś. † P.

Ks. Jan BAJDA

Emerytowany Proboszcz w Pleśnej, kapelan W. S.S. Urszulanek zmarł 14 lutego w Koszycach Małych w 52 roku życia, a w 28 roku kapłaństwa.

Pogrzeb odbędzie się w kościele parafjalnym w Pleśnej we środę 17-go lutego, o godzinie 9-tej, na który P.T. Kolegów i Znajomych zapraszam.

Ks. Józef Beduch
proboszcz.

Rocznica bitwy pod Rarańczą.

Krakowska Chorągiew Związku Hallerczyków święciła w dniu 14 bm. w lokalu swym przy ul. Szpitalnej uroczystem zebraniem 14-tą rocznicę bitwy pod Rarańczą.

Zebranie zagaił prezes Chorągwi **inż. K. Gromczakiewicz**, podnosząc wartość polityczną tego czynu II Brygady Legjonów i znaczenie przelanej krwi na polach Rarańczy. **Wezwał** następnie zebranych do oddania czci poległym przez powstanie i chwilę skupienia i ciszy. **Następnie** p. Bron. Tkacz wygłosił referat o **przejściu** II Brygady przez kordony wojsk austrjackich i niemieckich, zaznaczając, że czyn ten z jednej strony wyrwał społeczeństwo polskie z nastroju zwątpienia i uchronił je przed **załamaniem** się po pokoju brzeskim, z drugiej **zaś** strony stał się kolebką Armji Błękitnej, tworzonej następnie w myśl wskazań Romana Dmowskiego i dzięki poparciu Komitetu Narodowego w Paryżu przez gen. Hallera, która to Armja, występując po stronie koalicji, tem **samem** postawiła Polskę w rzędzie **mocarstw** sprzymierzonych, zdobyła jej prawo **głosu w** czasie rokowań pokojowych w **Wersalu, a** tem samem wykuła Niepodległość Polski.

Uczestnik bitwy pod Rarańczą p. Aleksander Wnękowski wygłosił przepięknie **opracowany** opis tej bitwy, przedstawiając z **żołnierską** swadą i zapałem tak akcję przejścia II Brygady przez front austrjacko-niemiecki, jak też i dalsze losy tej Brygady.

Rozentuzjazmowani Hallerczycy wznieśli następnie okrzyk na cześć gen. Hallera, — uchwalając wśród owacji na Jego cześć wysłanie depeszy z wyrazami hołdu dla Wodza.

Na dalszy program złożyły się deklamacja p. Zawiczyńskiego, oraz przemówienie ochotnika z 20 roku Kaz. Grohmana „O polskiem morzu", który nawiązując do zaślubienia **Morza** przez gen. Hallera, podniósł znaczenie i **wartość** morza dla Polski.

25 milj. dodatkowych kredytów na emerytury.

Warszawa, 15. 2. (Telef. wł.) Porządek **dzienny** środowego plenarnego **posiedzenia Sejmu** obejmuje m. in.: trzecie czytanie **rządowego** projektu **o funduszu obrotowym reformy rolnej**, szereg ratyfikacyj konwencyj **międzynarodowych**, pierwsze czytanie projektu, **dotyczącego** nowelizacji prawa przemysłowego, **załatwienie likwidacji Komitetu Floty Narodowej, oraz** przedłożenie rządowe w **sprawie dodatkowych kredytów na rok 1931-32, mianowicie o 20 miljonów na emerytury cywilne i 5 miljonów na emerytury wojskowe.**

Ponadto porządek dzienny obejmuje **ustawę o spłacie zaległości podatkowych, oraz ustawę o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucyj ubezpieczeniowych.**

Projekt ograniczenia świadczeń dla bezrobotnych.

Warszawa, 15. 2. (Telef. wł.) Na **najbliższem** posiedzeniu Rady Ministrów będzie **rozpatrywany** projekt nowelizacji ustawy o **ubezpieczeniu** na wypadek bezrobocia. Projekt ten **przewiduje** m. i. powiększenie okresu pracy **niezbędnego** dla uzyskania zasiłków z funduszu **bezrobocia** z 20 tygodni do 30 tygodni. Nowelka **zmienia** również formę zasiłków, która ma się **składać** z zasiłku zasadniczego, oraz dodatku **rodzinnego**. Nadto przewidziane są pewne **ograniczenia** przy wypłacie zasiłków dla **częściowo zatrudnionych.**

———oo———

Warszawa, 15. 2. (Telef. wł.) Ministerstwo Komunikacji zakupi w roku bieżącym **półtora** miljona podkładów kolejowych.

HENRYK FEDERER: 75

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——o0o——

— Drogi Marksie, bądź mądry i posłuchaj! Czyż my dwaj jesteśmy temu winni? — mruczał pokornie stary ksiądz, obejmując z czułością zaciśniętą pięść przewodnika.

Marks spojrzał w miłą pomarszczoną twarz starca. I spostrzegł, że przymyka oczy, by powstrzymać gorzkie łzy, które połykał jak dziecko i zacina usta i cierpi głęboko. A gdy jego dawny wychowawca otworzył szparki oczu, czuł Omlis doskonale jak starzec obejmował go i pieścił ciepłemi poczciwemi spojrzeniami — tak jak starcy pieszczą kochane, ładne dzieci. I przyszło mu na myśl, że ten ksiądz łajał go często, ale trzymał przytem jego delikatne ręce w swoich i pieścił je i ogrzewał, potrząsając, przy najsurowszych słowach jakby mówił: „Ty zły, zły a przecież tak mi drogi, ty kochany a zły, — jak mogłeś...“ Nie, takiemu księdzu staruszkowi nie mógł zrobić przykrości. I pozwolił, by mu te stare ręce palec po palcu otworzyły zaciśniętą pięść. Te stare, pomarszczone, śnieżno-białe ręce pochowały jego ojca i matkę. Ale przedtem chrzciły go; dla niego, małego napół nieżywego robaka trudził się ksiądz specjalnie na halę Fellalp. A potem Marks stale spowiadał się u niego i ze złocistej puszki otrzymywał z jego rąk Najświętszy Sakrament. Potem ten sam staruszek dawał mu ślub z Agnieszką, i grzebał żonę i dzieciątko na cmentarzu, powiedziawszy nad ich grobem krótką, lecz piękną mowę pogrzebową. Nie taką, jak spodziewali się ludzie i jak on się obawiał — lecz taką, jaką z pewnością Bóg chciał mieć. Tak, tak — to zacny człowiek! Wszędzie spotykał go Marks. On także czytał o Poncjuszu Piłacie w ów nieszczęsny Wielki Piątek; ale musiał, czynił to co roku, to nie było w Marksa wymierzone! A teraz 71-letni staruszek przywędrował aż tutaj, choć widoczne było, że nie cieszyły go góry ani lodowce. Z pewnością chętniej odmawiałby teraz brewiarz w swojej izdebce, albo szedł do chorych, niż wędrował przez duże przełęcze przy silnym wietrze, by dotrzeć do tego zapadłego uzdrowiska. I to wszystko wyłącznie dla niego, dla Marksa! Nie, ksiądz był dobry, on nie ponosił żadnej winy.

— Ja też nic wam nie zarzucam, księże proboszczu — wyznał Marks miękko i wstał. Ksiądz był zawsze tylko dobry dla mnie. Dziękuję za to i za odwiedziny. — wam także, panie radny. Ale nie wiem, cobyśmy jeszcze mieli sobie do powiedzenia. Ja już mam dosyć o tem — wiecie — o tem w ojczyźnie — a wy nie chcecie nic więcej odemnie. Dobrze! i tak musiałbym już iść. Bądźcie zdrowi! A gdybyście spotkali panią Dannig...

— Do licha! Zapomniałem na śmierć, ona kazała was stokrotnie pozdrowić, — zawołał pospiesznie radny.

— Pozdrówcie i ją odemnie po sto razy i nic miejcie niczego za złe. Adie!

Włożył kapelusz i wybiegł. Lecz w ogrodzie hotelowym dreptało coś za nim w ciemnościach pospiesznie i drobnemi kroczkami, dopędziło go, chwyciło za rękaw i rzekło:

— Mój drogi, drogi Marksie — jak tam z twojem chrześcijaństwem?

Był to ksiądz. Marks wiedział dobrze, jak wędrował za swojemi owieczkami co roku z kieszeniami i kuferkiem pełnym owoców, z serem górskim, kolorowemi kamykami z pod Pilatusa i alpejskiemi kwiatami do dużego, możnego Zürichu. Nigdy nie umiał wyznać się w tramwajach, szedł więc długiemi ulicami piechotą. Ileż jego najlepszych owieczek żyło tu w ponurej dzielnicy za zakurzonemi oknami, przez które wyglądają brudne dzieci, mieszkało i dusiło się w cieniu i kurzu i byliby szczęśliwi, jak królowie, mogąc zobaczyć zielone drzewo i odetchnąć górskim powiewem. A z Zürichu wędrował jeszcze dalej, do Bazylei a nawet do Włoch — i wracał zawsze więcej przygarbiony niż przy wyjeździe. Widział bowiem zdumiewająco dużo złego i nie spał nic prawie i wypróżnił swoje kufry i kieszenie. Staruszek uwiesił się teraz u ramienia Marksa.

— Jeszcze parę kroków pójdź ze mną drogi Marksie! Ja ci udzieliłem pierwszej Komunji, a w dodatku byłeś zawsze nieuleczalnym urwiszem. Ale złym ani pospolitym nie byłeś nigdy. Powiedz jedną rzecz twemu staremu proboszczowi, by mógł spokojnie wracać do domu. Prócz ciebie niewielu mam przyjaciół w mojej starości. Ale chciałbym usłyszeć coś dobrego od mego parafjanina, którym po śmierci matki kierowałem. ...Tak, tak; na hali Fellalp, — pamiętam jak w nocy szarpnięto za dzwonek, o pół do 1-szej — wśród najgłębszego mego snu, zerwałem się, porwałem święte oleje, krzyżmo i wodę święconą — i pobiegłem przy burzliwem niebie po deszczu do was... wszystko dla mego nowego chłopczyka, parafjanina — wszystko najchętniej...

Omlisowi zrobiło się gorąco i niewyraźnie. Uczuł wielki ból, coś jak tęsknotę za ojczyzną, ale znacznie głębszy, dotkliwszy.

— Cicho; zostawcie mnie, — bronił się, pocąc się w męce prawie krwawym potem.

— To powiedz prędko, radny szpieguje nas już. Czy jesteś jeszcze moją owieczką? Chodzisz na Mszę? W co wierzysz jeszcze? Powiedz, powiedz!

Jęcząc uwolnił się Marks; wziął poczciwego księżynę za ramiona i trzęsąc nim — sam nie wiedział — z gniewu czy miłości zawołał:

— Wierzę w Pana Naszego, w góry i w was proboszczu, a więcej w nic!

Z temi słowami skoczył w ciemność, jęcząc i łkając jak dziecko.

(Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Hołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.